PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 101 (1005) ŚRODA, DNIA 19 GRUDNIA 1934 ROKU. ROK XIV

Węgry -- Irlandja 4:2. Francja -- Jugosławja 3:2

Pierwsza niespodzianka w boksie

Cuiavia (Inowrocław) bije I.K.P. (Łódź) 9:7. Warta deklasuje Makabi w Warszawie 12:4

Legja bierze na swe barki losy P. Z. L. T. Radca Al. Olchowicz kapitanem związkowym

Śląsk bije Naprzód 2:1 i wchodzi do Ligi

Walne zebranie Polskiego Związku Lawn Tenisowego odbyte ubiegłej niedzieli w lokalu Z.Z. w Warszawie miało przebieg wyjątkowo harmonijny.

Nie obeszło się, rzecz jasna, bez walki pomiędzy dwoma klubami stolicy Legją i W.L.T.K., ale walka ta była utrzymana w ramach tak kulturalnych i dżentelmeńskich, że mogłaby służyć za najbardziej godny naśladowania wzór dla działaczy innych instytucyj sportowych.

Z owego skrzyżowania szpad zwycięsko wyszedł klub wojskowy. Inaczej zresztą być nie mogło, jeśli wziąć pod uwagę że Legja w oświadczeniu oficjalnem radcy w Związku pełną odpowiedzialcy w związku pełną odpowiedzialność na siebie i poparła swe stanowisko argumentem tak potężnym jak dotychczasowa owocna działalność tego najpotężniejszego klubu tenisowego w Polsce.

Zresztą nie wątpimy ani na chwilę że deklaracja Legji, iż ludzie których klub ten desygnuje do Związku pracować będą wyłącznie dla dobra całego tenisu polskiego nie będzie tylko czczą formułką, lecz zostanie zrealizowana w życiu bez reszty.

W. L. T. K. w tem, powiedzmy szczerze, nierównem starciu walczył do ostatka o swe prawa. Ale gdy został pokonany przedstawiciele tego najstarszego klubu stolicy zachowali się jak na prawdziwych sportowców przystało i zadeklarowali z całą gotowością swe siły w dalszej pracy dla dobra tenisu polskiego.

Nowe władze związku wybrano w składzie następującym: prezes gen. Gąsiorowski, wicepr. pp. Miller i pułk. Steifer, sekr. inż. Eiger, skarb. p. Zieliński, kapitan sportowy p. Olchowicz — wszyscy przez aklamację po zrzeknięciu się kandydatury dotychczasowego skarbnika p. Zarębskiego; członkowie pp.: Sękowski, płk. Dziama, inż. Graeffe, Iłłakowicz, Koźmian, Semilski, Tyrowicz, Pałęcki.

Komisja sportowa pp. Eiger, Foerster, Kuchar, Całkosiński.

Komisja kwalifikacyjna pp. Pawłowski, Suchorzewski, Jelski, Brzozowski, Zachaczewski; Komisja rewizyjna pp.: Zarębski, Kasztelewicz, Doliński, Posner; sąd pp.: Künstler, Wasilewski, prok. Kulej, mec. Weloński, Kossowski.

Z ciekawszych wniosków przegłosowano następujące:

1)Zwolniono od opłat na rzecz Związku w turniejach otwartych z wyjątkiem Mistrzostw Polski wszystkich juniorów do lat 18-tu;

2) Zmniejszono składki klubów na rzecz Związku o 50 proc. Finansowo przedstawia się to w ten sposób, że klub za każdą zaczętą 25-tkę graczy zgłoszonych do P.Z.L.T. płacić będzie 25 złotych rocznie zamiast dotychczasowych 50-ciu złotych;

3) Zmniejszono opłatę na rzecz Związku w turniejach otwartych z 3-ch na 2 złote od gracza;

4) Ustalono następującą kolejkę mistrzostw krajowych Polski: r. 1935 — Warszawa, 1936 — Lwów, 1937 — Kraków, 1938 — Katowice, 1939 — Łódź;

5) Uchwalono, że jeśli jakiś klub pożycza na turniej gracza z innego klubu (np. Legja Hebdę czy Jędrzejowską), to klub orgzanizator wypłaca klubowi pożyczającemu 10 proc. czystego zysku osiągniętego z danej imprezy za każdego gracza biorącego w niej udział;

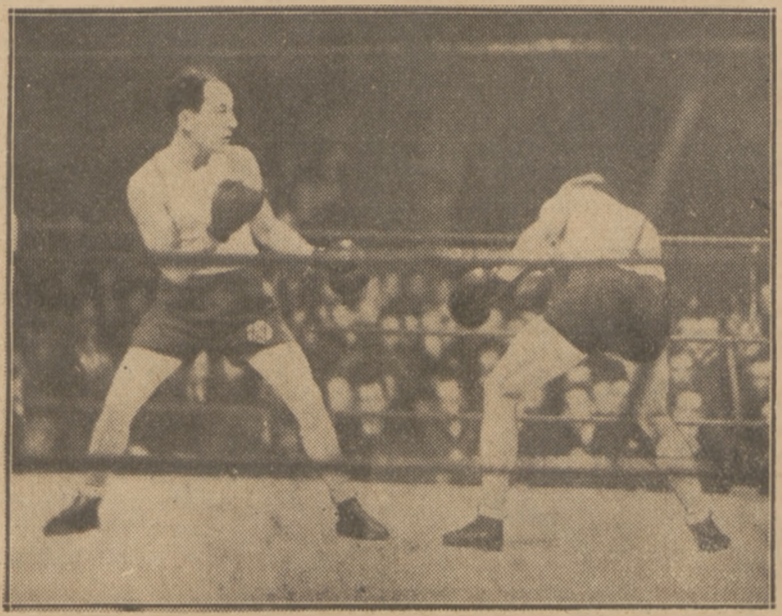
6)Uchwalono wypłacać wszystkim graczom udającym się na oficjalne imprezy międzynarodowe zagranicę po 10 złotych djet dziennych na drobne wydatki;

7) Uchwalono angażować o ile to tylko możliwe wyłącznie trenerów — Polaków, z tem że najwyższa gaża nie może przekraczać 800 zł. miesięcznie (brane jest pod uwagę 5 miesięcy w roku), przyczem trener musi poświęcać swym uczniom dziennie 6 godzin pracy, w tem 4 godziny grania.

Punkt ostatni idzie wprost po linji ostatnio opublikowanych dezyderatów P.U.W.F., który — nie wątpimy — w razie możności poprze piękną inicjatywę naszych tenisistów, aby zacząć wreszcie produkować u siebie w kraju pełnowartościowych trenerów. Po smutnych zeszłorocznych doświadczeniach z czechosłowackim Prohaską opinja decyzję tę przyjmie niewątpliwie z pełnem zadowoleniem.

Zresztą nie wątpimy że jeśli chodzi o poziom sportowy tenisu polskiego osoba naszego kapitana sportowego p. Olchowicza daje maximum gwarancji na dalsze postępy. Pełen inicjatywy i rzutkości, łatwy we współżyciu, lubiany przez graczy p. Olchowicz potrafi niewątpliwie ułożyć ciekawie program imprez międzynarodowych, potrafi też dbać o formę graczy.

Słowem do nowych władz odnosimy się z pełnym optymizmem i niepłonną nadzieją, że działacze nowi potrafią metody wypróbowane z takiem powodzeniem na terenie własnego klubu przeszczepić na cały Związek i z równą energją ruszyć zarówno w masy, jak pchnąć nasz tenis reprezentacyjny ku szczytom.



NEUSTADT „HYPNOTYZUJE" SIPIŃSKIEGO
podczas walki, zakończonej smutną klęską „żydowskiego króla nokautu". Sipiński (z prawej) pokazał boks wysokiej klasy, górując nad przeciwnikiem przez wszystkie rundy.



CZWÓRKA CZOŁOWYCH HOKEISTÓW CRACOVII
od lewej: Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski i Michalik.



TENISIŚCI WŁOSCY DEFILUJĄ PRZED MUSSOLINIM
Pierwszy kroczy Giorgio de Stefani, a za nim Balbi i de Martino

PARYŻ. 16.12. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim, rozegranym wobec 35 tys. widzów, po ładnej, szybkiej i ciekawej grze, Francja pokonała Jugosławje w stosunku 3:2 (1:1). Przez pewien czas po przerwie Jugosłowianie prowadzili już 2:1, ale Francuzi zdobyli się jednak na dwie bramki decydujące o zwycięstwie.

DUBLIN. 16.12. — Tel. wł. — W międzypaństwowym meczu piłkarskim rozegranym wobec 25 tys. widzów. Węgry pokonały Irlandje w stosunku 4:2 (2:1). Wynik jest zupełnie zasłużony, chociaż jeszcze na 5 minut przed końcem brzmiał 2:2. Wspaniały finisz Węgrów zapewnił im zwycięstwo. Mecz prowadził sędzia Langenus.

PARYŻ. 16.12. — Tel. wł. — W meczach piłkarskich Austrja pokonała Havre w stosunku 4:2, a Libertas (Wiedeń) leadera mistrzostw Francji, Strassburg 4:3.

BERLIN. 16.12. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Nadrenja pokonała Westfalję, w której skład wchodzili samiprawie gracze Schalke, w stosunku 4:0.

Austrja (Wiedeń) przegrała ostatni mecz w swem tournee po Anglji. Jedna z najsilniejszych drużyn ligi brytyjskiej Stockie City pokonała wiedeńczyków w stosunku 1:0. Austriacy grali znowu doskonale.

Reprezentacja Węgier w drodze do Irlandji, występując pod nazwą team I Ligi, pokonała reprezentację Rotterdamu w stosunku 5:4. Bramki strzelili: Titkos (2) i Vince (3).

W meczu zapaśniczym Finlandja pokonała Norwegję w stosunku 6:1.



ŚLĄSK ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC WSZEDŁ DEFINITYWNIE DO LIGI,
gdzie „bawił" już przelotnie, w roku 1928-ym. Jedynemi sukcesami Śląska były wtedy dwa zwycięstwa: nad Czarnymi 4:2 i Ruchem 1:0! Obecnie wszystko przemawia za tem, że Ślązacy nie dadzą się już tak łatwo zepchnąć do kl. A.



WYPADEK PODCZAS „SIX DAYS" W NOWYM JORKU
Dwaj Niemcy: Düllberg (na przedzie) i Wissel (w tyle) padają ofiarą jakiegoś morderczego pojedynku o prowadzenie.



KANADYJCZYK FOLEY
trener — amator hokeistów H. C. Milano.

Popyt
na boks i piłkarstwo polskie w Rzeszy

Berlin, 13 grudnia.

Kontakt polsko - niemiecki w piłkarstwie i boksie pogłębia się z dnia na dzień. Coprawda szanse wyjazdu Ruchu i Garbarni do Berlina zmniejszyły się po sportowem fiasco turnieju w Hajdukach. Ruch stawia przytem zbyt wysokie warunki finansowe. Wyjazd Garbarni jest natomiast wciąż jeszcze możliwy; zależy on od wolnego terminu, którego szuka dawna przeciwniczka Garbarni, Hertha, no i od formy krakowian.

Zespoły berlińskie, już teraz usiłują zapewnić sobie gry wielkanocne. Pierwszym „odbiorcą", jest jak zwykle Warta. Bardzo możliwym jest wyjazd do Poznania i Łodzi najlepszego w tej chwili zespołu berlińskiego i poważnego kandydata na mistrza—B. S. V. 92, drużyny Appla, Ballendata i Morokutiego. Na Pomorze wyjechać ma berliński Wacker 04.

Dużo intensywniejszy jest kontakt pięściarzy. Poza wyjazdem I. K. P. do Bawarji i Skody na Zachód, finalizuje się obecnie pertraktacje o doprowadzenie do skutku pięściarskiej ekspedycji Poznania do Magdeburga i Erfurtu. Erfurt jest miastem rodzinnem Kästnera, na horyzoncie wyłania się więc sensacyjny rewanż Kajnar — Kästner. Spotkania odbędą się niemal napewno w marcu.

Również projekt sprowadzenia do Berlina 3 najlepszych pięściarzy polskich wkroczył na tory realizacji. Start Kajnara, Rotholca i Chmielewskiego byłby nadprogramówką lokalnych mistrzostw klubowych lub indywidualnych.

Sokół poznański czyni starania o sprowadzenie najwybitniejszego klubu bokserskiego w Berlinie, Polizei S. V. Jeśli impreza dojdzie do skutku, Poznań ujrzy raz jeszcze Campego, tym razem w interesującym rewanżu z Misiurewiczem.

(gl).

BERLIN. 16.12. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie o puhar Europy Kanadyjczycy z Wembley zremisowali 0:0 z BSC, a w spotkaniu rewanżowem pobili B. S. C. 3:0 (0:0, 0:0, 3:0). Niemcy grali bardzo dobrze i tylko świetny bramkarz kanadyjski, Amantea, uchronił gości od utraty bramki. W trzeciej tercji Morrison dwoma niespodziewanemi strzałami i Davidow strzałem samobójczym ustalili wynik

6 pkt. oddano sobie bez walk
na meczu Cuiavia - I. K. P. 9:7 o mistrzostwo Polski

INOWROCŁAW, 16.12. — Tel. wł.—A więc Cuiavia sprawiła „niespodziankę", która dla wtajemniczonych niespodzianką nie była.

IKP nie ma teraz wartościowego zespołu i z tym faktem muszą się łodzianie niestety zgodzić. Tłem dla talentu Chmielewskiego i zadawalniającej formy Taborka była kompletna szarzyzna, niegodna walki o mistrzostwo Polski. Nic więc dziwnego, że zespół łódzki zawiódł oczekiwania i w swej obecnej formie nie powinien odegrać większej roli w mistrzostwie.

Niedoceniona Cuiavia jest wprawdzie mocno niestylowa, ale na szalę walki rzuca obok wspaniałych warunków fizycznych i ambicji jeszcze i pewien zasób umiejętności, a to wystarczyło do dzisiejszego sukcesu. Wprawdzie wynik końcowy jest sztucznie osiągnięty i w tym samym stosunku przy pewnem szczęściu mógł brzmieć na korzyść zespołu łódzkiego, niemniej jednak zwycięstwo Cuiavi należy powitać z radością, gdyż było w sumie zasłużone.

Jeszcze przed zawodami Cuiavia prowadziła 4:2, Woźniakiewicz miał bowiem 250 gr. nadwagi, co już nienajlepiej świadczy o kierownictwie klubu łódzkiego i poważnemu traktowaniu spotkania. Krenc wprawdzie był obecny i miał walczyć, ale nie czuł się widocznie na siłach i zrezygnował. Cuiavia straciła 2 punkty w wadze lekkiej, Fabiński został bowiem w przeddzień przez Polski Zw. Bokserski zdyskwalifikowany za nieformalne zgłoszenie z Grudziądza do Cuiavii, a rezerwowy Mrozowski stał na straconej placówce, to też nie wystąpił.

Kiedy po pierwszej walce Cuiavia prowadziła 6:2, sytuacja klubu łódzkiego była nie do pozazdroszczenia. Wynik końcowy zależał od walki w wadze półciężkiej, którą jednak pewnie i nawet wysoko rozstrzygnął dla gospodarzy Józkowiak.

Przebieg zawodów raczej mało interesujący, poziom ogólny niezadawalniający. Jedynie trzy ostatnie walki od półśredniej do półciężkiej były ciekawe.

Z pośród zawodników najlepszy oczywiście Chmielewski, chociaż nie wypadł tak, jakby się tego spodziewać należało. Bardzo dobrze walczył Taborek. Reszta łodzian ustępowała swym przeciwnikom, którzy najlepsze swe punkty mieli przedewszystkiem w Józkowiaku, Ładzie i Rogowskim. Lewandowski, przeciwnik Chmielewskiego, lepszy niż się spodziewano.

Przyjemną niespodzianką było wzorowe sędziowanie zarówno w ringu, jak i przy stolikach punktowych. Wende (Śląsk) jako kierownik, Lewicki (Toruń) i Rutkowski (Warszawa), zasługują przeto na miłą wzmiankę. Publiczność wypełniła teatr zdrojowy po brzegi, prezentując w ciągu zawodów wszystkie fazy temperamentu. Po zwycięstwie Józkowiaka ogarnął widownię szał entuzjazmu. Uważnym delegatem PZB był p. Zapłatka. Organizacja wzorowa.

Przebieg poszczególnych walk był następujący. Waga musza: Pawlak — Łada. Spotkanie na niespodziewanie niskim poziomie, bez tempa i ciekawszych momentów. Przez trzy pierwsze rundy walka bez wyrazu nie uwydatnia czyjejś przewagi, dopiero w ostatniem kole Łada ma nieznacznie więcej do powiedzenia. Ostatnie trzy uderzenia należą do Łady i one zapewniają mu zwycięstwo.

Waga kogucia: Spodenkiewicz—Rogowski. I ta walka pod względem poziomu nie mogła zodowolić. Uboga w koncepcje, o nieczystej robocie obu zawodników, miała przebieg mało ciekawy i bardzo wyrównany. To też wynik nierozstrzygnięty jest wyjątkowo sprawiedliwy.

W wadze piórkowej, po „odstaniu" jednominutowej rundy z powodu nadwagi Woźniakiewicza, spotkał się on z Dudziakiem w walce towarzyskiej. Walka ta przypominała zwolniony film i stała na dość niskim poziomie technicznym. Obaj zawodnicy pozbawieni ciosu, okładają się nieszkodliwemi uderzeniami. Wkońcu Woźniakiewicz finiszuje i wygrywa na punkty.

W wadze lekkiej Banasiak bez walki zdobywa dwa punkty.

W wadze półśredniej odbywa się najładniejsza walka wieczoru pomiędzy Taborkiem i Radomskim. Taborek przewyższa swego przeciwnika rozpiętością ramion, a przedewszystkiem lepszą techniką. Wszystkie jego prawe proste . dochodziły do celu. Walka w dość ostrem tempie z przewagą Taborka w pierwszej i drugiej rundzie, wyrównanej trzeciej i czwartej, z nieznaczną przewagą punktową Taborka. W rezultacie pewne zwycięstwo punktowe odnosi Taborek.

W wadze średniej pupil publiczności Lewandowski spotyka się z Chmielewskim w żywej walce, wykazując jednak zbyt dużo respektu dla renomowanego przeciwnika. W pierwszem starciu Chmielewski nieznacznie przeważa, punktując precyzyjnie lewemi prostemi. Druga runda przynosi już walkę, przyczem w tej rundzie przeważa łodzianin, trzecia i czwarta przechodzą również pod znakiem jego przewagi, a tempo walki ciągle wzrasta. Lewandowski odgryza się często. Zwycięża Chmielewski.

W wadze półciężkiej przewagę punktową, a zarazem zwycięstwo meczu dla Cuiavii wywalcza Józkowaik w spotkaniu z Wurmem. Pierwsze starcie dla Józkowiaka, atakującego lewemi prostemi i czystemi podbródkowemi z obu rąk; drugie starcie jest wyrównane, trzecie jest wysoko dla Józkowiaka, w czwartej kujawiak stawia wszystko na kartę, aby wysoko wygrać, co mu się też udaje. Wurm w całej walce starał się dorównać ambicją przeciwnikowi, jednak dysponował mniejszemi umiejętnościami.

W wadze ciężkiej Zieliński (Cuiavia) walkoverem zdobywa decydujące o zwycięstwie dwa punkty.

Ostatecznie wygrywa Cuiavia w stosunku 9:7.

Telefonem z Zakopanego

ZAKOPANE 16.12. — Tel. wł. — Próbne zawody zjazdowe i slalomowe, wyznaczone na 15 i 16 grudnia, zostały z powodu braku śniegu odwołane.

ZAKOPANE 16.12. — Tel. wł. — Sucha zaprawa grupy olimpijskiej została zakończona 15 grudnia. Dziś wyjechał, żegnany serdecznie przez zawodników, trener ośrodka por. Kasprzyk do Katowic.

ZAKOPANE 16.12. — Tel. wł. — Polski Związek Narciarski zdecydował się na urządzenie jednotygodniowego obozu treningowego dla zawodników w Pięciu Stawach, celem przeprowadzenia racjonalnej zaprawy na śniegu. Jutro o godz. 12-ej wyjeżdżają zawodnicy autobusem do Roztoki, a potem udają się do Pięciu Stawów.

Jako kierownika treningu, wyznaczono Bronisława Czecha, który wczoraj przyjechał z Warszawy. Na obóz jadą biegacze i zjazdowcy. Biegacze będą trenowali specjalnie biegi i podejścia, natomiast osobną zaprawę zjazdową : slalomową będą mieli zjazdowcy.

W tym celu zawodnicy zabierają odpowiedni sprzęt, tj. narty biegowe i zjazdowe.

ZAKOPANE 16.12. — Tel. wł. — Warunki śniegowe są ciągle złe. W Zakopanem śniegu niema zupełnie, w górach trochę — na Hali Gąsienicowej 40 ctm. Wieje wiatr halny, po którym oczekują nadejścia opadów śnieżnych.

Na 12-em miejscu
stawia lekkoatletów polskich Borowik

Berlin, w grudniu.

Hans Borowik, jeden z najpoważniejszych niemieckich dziennikarzy sportowych pod koniec sezonu urządza wielką paradę cyfr: listy pięćdziesięciu najlepszych wyników świata.

Pozycje Polaków na tych listach są następujące. Na 21 konkurencyj olimpijskich w lekkiej atletyce w dziesięciu niema Polaków. Przytem w tych 21 konkurencjach nie uwzględnione są sztafety, z których już najmniej możemy być dumni.

Najlepszym polskim lekkoatletą jest wciąż jeszcze Kusociński, któremu wynik na 5000 metrów daje 5 miejsce na świecie. W tej samej konkurencji jest Noji na 37 miejscu. Zaraz potem idzie kula w której Heljasz ulokowany jest na 6, Tilgner na 37, a Siedlecki na 39 miejscu. Pocieszające są również pozycje Polaków w dziesięcioboju: Pławczyk 6, Wieczorek 21, Woitkiewicz 30; opuszczono tu Sznajdra, który powinien być 45. W trójskoku jest Luckhaus 8. Te 4 konkurencje wyczerpują niestety obecność Polaków w pierwszych dziesiątkach.

Kolejno dodatnią konkurencją jest 800 metrów, gdzie Kucharski jest na 16 miejscu. Potem idzie Nowak w skoku wdal z 27 pozycją, Heljasz i Siedlecki z 30 i 36 pozycją w dysku. Biniakowskiego ulokowano na 25 — 34 miejscu na 400 mtr. Kusociński uplasował się na 1500 metrów na 36 miejscu. W oszczepie jest 37-my Lokajski, a 46-ty Turczyk, przyczem opuszczono tu Mikruta,, który powinien być 36. Ostatnie punktowane pozycje, to skok wwyż, gdzie Pławczyk jest na 35 — 50 miejscu.

Borowik zadał sobie jeszcze inny trud; popunktował on wszystkie miejsca, dając pierwszemu zawodnikowi 50 punktów, pięćdziesiątemu 1 punkt, poczem zsumował wszystko i ustalił tabelę narodów. Polska jest na tej tabeli na 12 pozycji (na ogólną cyfrę 36), mając za sobą z poważniejszych jednostek sportowych: Australję, Afrykę Południową, Czechosłowację, Holandję, Szwajcarję, Danję.

Pierwsze miejsca w sumarycznej klasyfikacji narodów podzielone są w następujący sposób: 1. St. Zjednoczone (8269 punktów), 2) Niemcy (3284), 3) Finlandja (2724), 4) Szwecja (2581), 5) Japonja (1046), 6) Węgry (1035), 7) Anglja (950), 8) Francja (823), 9) Italja (748), 10) Norwegja (703), 11) Kanada (498), 12) Polska (486), 13) Australja (295), 14) Poł. Afryka (228), 15) Czechosłowacja.

Mimo niewątpliwych postępów Niemców, Finów i Szwedów, przewaga Ameryki wciąż jeszcze jest przytłaczająca: dwa razy więcej punktów niż najgroźniejszy z rywali i niedużo mniej niż wszystkie narody razem wzięte. Rozczarowuje trochę Japonja, która omal nie została zdystansowana przez Węgry. Skromna ilość polskich punktów daje nam miejsce bliskie Kanady, którego nie całkiem jesteśmy pewni. Kto wie, jakby ono wyglądało, gdyby informacje z dominjów brytyjskich, Kanady, Australji i Południowej Afryki, były wyczerpujące.

gli.

L.T.C. Praha
bije Wembley Canadians w Pradze 2:0

L. T. C. Praha — Wembley Canadians 2:0 (1:0, 1:0, 0:0)

Dawno w Pradze nie było tak burzliwego meczu. Kanadyjsko - angielska drużyna brak szczęścia na lodzie uzupełnia nadużywaniem ciężkiej wagi swych graczy, spośród których zarówno brutalnością, jak i doskonałą grą wyróżniali się obrońca Carr (kapitan), Williams i Milford. Gracze L. T. C., przeważnie wagi średniej, nie byli w stanie pod tym względem dorównać gościom. To też Maleczek został „przepisowo" znokautowany, przyczem okazało się, że rękawiczki hokejowe bardzo dobrze zastępują bokserskie.

Ku końcowi gry Doyle, kanadyjczyk, grający w LTC, poważnie kontuzjowany (złamanie żebra i rana na nodze) został z całą pompą zniesiony na noszach z pobojowiska.

LTC zwyciężył zasłużenie. Już w pierwszej minucie Gromoll wspaniale przejechał z pod własnej bramki przez szeregi przeciwnika i zmyliwszy bramkarza Amantea, strzelił pierwszego gola. W drugiej tercji, po sprytnie przeprowadzonej kombinacji, Kuczera z podania Maleczka zdobywa drugą bramkę. W trzeciej tercji lodowisko było chwilami widownią regularnej poprostu walki wręcz, w której goście, chcąc za wszelką cenę zwyciężyć, atakowali ciałem, kijami, łyżwami, poprostu czem się dało. To rozbijanie się nie prowadziło do celu, a ułatwiało tylko obronę miejscowym, którzy nie dali się porwać zdenerwowaniu i do końca względnie spokojnie (z małemi wyjątkami) grali całkiem fair, a co najważniejsze, skutecznie. Z pośród LTC na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Gromoll w obronie.

Pozycja LTC w grupie B puharu europejskiego uległa na skutek tego zwycięstwa dużej poprawie, a gracze odzyskali znowu dawną pewność siebie, straconą po meczu z Francais Volants, z którymi ostatnio przegrali 3:1. Niemniej sytuacja praskiego mistrza nie jest wcale różowa, muszą oni bowiem wszystkie rewanżowe mecze z najsilniejszymi przeciwnikami rozegrać na obcem boisku.

Ostatnie meldunki z „Torkatu"

Katowice, 16 grudnia 1934 r.

Po ostatnich imprezach PZHL. — pozostały tylko wspomnienia i niektóre rachunki... Widocznie Zarząd PZHL tak jest zajęty uregulowaniem sprawy mistrzostw Polski, iż o tem zapomniał.

Niespodziewanie wyjechała również mistrzowska para Polski Bilorówna — Kowalski w niewiadomym kierunku, rezygnując z treningów w Katowicach.

Jako ostatnia opuściła tor warszawska doskonała para kpt. Theuer — Chachlewska, którzy w czwartek wychali do Warszawy. Para ta znajduje się w doskonałej formie i stanowi poważną konkurencję dla pary lwowskiej.

Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie cieszy się ogromnie, iż zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego uznał wreszcie zasługi i pracę Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i zaproponował ponownie współpracę, uchylając naganę udzieloną okólnikiem.

Czekamy tylko na zajęcie takiegoż stanowiska wobec Śląskiego Towarzystwa łyżwiarskiego, w szczególności wobec prezesa konsula dr. Alberga, zasłużonego dla Śląska i łyżwiarstwa w całej Polsce i oficjalne danie mu zadośćuczynienia za niesłuszne i nieuzasadnione stanowisko zajęte na Walnem Zgromadzeniu i po zgromadzeniu wobec dr. Alberga.

Śląskie Tow. Łyżwiarskie wysłało najlepszego swego łyżwiarza Groberta do Wiednia na 14 dni. Grobert powróci wprost na zawody międzynarodowe do Zakopanego z początkiem stycznia.

Oberschlesischer Werbedienst zwrócił się do Sztucznego Toru z propozycją wzięcia udziału przez polskich hokeistów i łyżwiarzy w wycieczce sportowców z Bytomia do Garmisch — Partenkirchen. — Wycieczka ta zorganizowana jest w czasie od 22 grudnia do 2 stycznia. Między innemi odbędzie się tam hokejowy turniej między drużynami Anglji, Francji, Niemiec i Kanady (Manitoba).

Na wycieczkę tę oddział propagandy w Bytomiu zaprasza bardzo uprzejmie i na korzystnych warunkach nasze drużyny hokejowe.

Lód na lodowisku w doskonałym stanie pomimo niesłychanie wysokiej temperatury dochodzącej w południe do 25 stopni ciepła.

Oczywiście o dochodowości toru przy tak ciepłej zimie trudno mówić, ale tor jest otwarty, co Katowicom przynosi zaszczyt i wywołuje pobożne życzenia i westchnienia warszawskich rzesz sportowych, ażeby i stolica wreszcie zdobyła się na te ważną i konieczną dla łyżwiarstwa placówkę.

Zagranica na drucie telegraficznym

PARYŻ. 16.12. — Tel. wł. — Winnipeg Monarchs pokonali w meczu hokeja na lodzie Stade Francais w stosunku 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Francuzi bronili się bardzo dobrze. Kanadyjczycy górowali jednak techniką i taktyką. Bramki strzelili River, Yellowless i Lemay (2). W przerwie spotkania mistrz bokserski świata wagi piórkowej, Miller, wręczył wieniec Soni Henie. Widzów 10 tys.

BERLIN. 16.12. — Tel. wł. — Na otwarcie zimowego stadionu olimpijskiego w aGrmisch Pertenkirchen — S. C. Riessersee gościło drużynę HC Milano, remisując w pierwszym dniu w stosunku 1:1, a wygrywając w niedzielę 3:2 (2:1, 0:0, 1:1). Był to pierwszy mecz rewanżowy w puharze Europy.

PARYŻ. 16.12. — Tel. wł. — Mistrz szosowy świata, Belg, Karel Kaers, pobił tu w czasie meczu Omnium dwa rekordy światowe. Na jeden kilometr ze startu lotnego osiągnął on czas 1:04.8 (rekord Micharda wynosi 1:06.6), na jeden kilometr ze startu stojącego 1:09.6 (rekord Micharda 1:10.4). Kaers wygrał mecz Omnium, wygrywając obie próby szybkości i wyścig z doganianiem.

BRUKSELA. 16.12. — Tel. wł. — W meczu sprinterów sensacyjne zwycięstwo odniósł Niemiec Steffes, bijąc elitę zawodników europejskich. Startował tu i Szamota i odegrał dość zaszczytną rolę. 1) Steffes 10 p., 2) Gerardin, 3) Arlet po 12 p., 4) Richter 14 p., 5) Scherens 16 p., 6) Anker, Mayer, Andersen—17 p., 7) Szamota 17 p. Dalej van Egmond, Honeman, Faucheux.

Na zawodach w Antwerpji trzygodzinny wyścig parami wygrali Loncke, Huys 140.080 km., 2) Rausch, Huertgen. W pobitem polu znalazły się takie pary jak Lemoine — Dayen, Braspenning — Van Hout, Aerts — Pellenars, Hemmerling — Dekuyscher, który tydzień temu złamał obojczyk i mimo to startował.

PRAGA. 16.12. — Tel. wł. — W meczu towarzyskim hokeja LTC pokonał Oxford wobec pięciu tysięcy widzów w stosunku 4:1 (0:0, 2:1, 2:0).

GOETEBORG. 16.12. — Tel. wł. — W turnieju zapaśniczym mistrz Europy Hornfischer, został pokonany przez mistrza olimpijskiego wagi ciężkiej, Svenssona. Trzecie miejsce zajął Fin Pellinen, który przegrał ze Svenssonem na punkty, a z Hornfischerem po 1 m. 40 sek.

Inowacje
w programie sezonu kolarzy

Wyścig kolarski Warszawa — Berlin, wbrew pierwotnym enunciacjom nowego zarządu P. Z. T. K., znalazł się w programie imprez na sezon 1935 r. Termin startu wyznaczono na 27 sierpnia, a trasę chce Związek podzielić na 6 etapów w ten sposób, by odcinek granica—Berlin obejmował 2 etapy, a nie jeden. Oczywiście zmiana ta będzie wymagała zgody Niemców.

150 klm., a nie 100 klm., — jak dotychczas — wynosić będzie trasa wojewódzkich wyścigów o mistrzostwo. P. Z. T. K. chce w ten sposób narzucić kolarzom konieczność zaprawy na dłuższych dystansach, właśnie przed biegiem Warszawa — Berlin.

Wznowienie wyścigu do morza w terminie: 26 czerwca — 2 lipca, projektuje P. Z. T. K. w porozumieniu ze Światowym Zw. Polaków z Zagranicy, który przyrzekł ściągnąć na tę imprezę najlepsze swe siły.

Komisja pod przewodnictwem p. Radwańskiego opracowuje projekt nowego w Garmisch Pertenkirchen — S. C. (zupełnie słusznie) brzmieć będzie: Polski Związek Kolarski, bez zbędnego słowa — „towarzystw".

3.000 złotych zaległości składkowych (od klubów) objął w spuściznie nowy zarząd od swych poprzedników. O wyrewindykowaniu tej sumy — niema oczywiście narazie mowy i stan materjalny Związku jest żałosny. W przyszłości też, by nie dopuścić do czegoś podobnego, projektowane jest zryczałtowanie składek na okręgi, które znów będą pilnowały podległe sobie kluby.

Nad przeszkoleniem 103 sędziów czuwa wiceprezes P. Z. T. K. p. Tkaczyk. Jest on zdania, że nawet po eliminacji słabszych arbitrów — stan posiadania będzie wystarczający.

Komisarzem warszawskiego Zw. Kolarskiego mianował PZTK p. Al. Grossmana. Zarząd Związku, jak wiadomo, ustąpił gremjalnie przed miesiącem.

Saneczkarskie mistrzostwa Europy w Polsce

Niewiele prawdopodobnie czytelników „Przeglądu" pamięta o tem, że w nadchodzącym sezonie zimowym będziemy mieli na naszym terenie zawody o mistrzostwo Europy, tym razem w sporcie saneczkarskim.

Polska brać będzie udział w mistrzostwach Europy poraz pierwszy. Dotychczas zawodnicy nasi spotykali się elitą Europy kilkakrotnie, jednak na torach obcych sukcesów nie odnieśli, zajmując miejsca poza pierwszą trójką.

Sport saneczkowy znany był u nas na wiele lat przed wojną. Zawody odbywały się w Zakopanem i we Lwowie, przyczem wybijała się wówczas para Łuszczyńskich, którzy nawet w Szwajcarji zajmowali niezłe miejsca. Po wojnie odbywały się zawody najczęściej w Warszawie, w Parku Sobieskiego, w ramach zawodów dla młodzieży.

Decydującym momentem dla rozwoju tego sportu była budowa toru w Krynicy, ukończona w r. 1930. Tor budował dyr. Loteczka, obecnie przewodniczący Komisji saneczkarskiej P. Z. N. Długość toru wynosi 1600 mtr., przy 9 wirażach, nachylenie około 18 stopni. Dwa większe wiraże posiadają boczne ściany o wysokości 3 mtr. Tor cały zalodzony.

Dotychczasowy rekord toru 1:36,5, ustanowiony w zeszłym sezonie przez Rączkiewicza (KTH), mistrza Polski 1933/34. Chwila startu oraz zakończenie biegu będzie łapana przez automatyczny chronometr, specjalnie sprowadzony z Niemiec. Start będzie się odbywać z wieży wysokości 15 metrów, tak że różnica poziomów między startem, a metą będzie wynosiła 180 mtr.

Przed zawodami odbędzie się dwutygodniowy obóz treningowy z ramienia PUWF, na którym znajdą się wszyscy czołowi saneczkarze polscy, przedewszystkiem zawodnicy kryniccy i zakopiańscy, którzy od kilku lat trenują na własnym torze. Zawodników będzie na obozie około 30, w tej liczbie Rączkiewicz, Witkowski, Dziączko, Zarlikowski, Piechota, Sobota (wszyscy KTH), Maurer, Cisowski, Janota, Kawa (Strzelec Krynica), Enkier (Makkab. Krynica), Koprowski (Tatry Zakopane), oraz Witkowska (KTH) i Enkierówna (Makkabi).

Zawodnicy będą skoszarowani; prócz zajęć praktycznych na torze, odbywać się będą wykłady i gimnastyka, tak, że jest nadzieja, że drużyna nasza po szeregu eliminacji i obozie będzie należycie przygotowana do zawodów.

Narazie saneczkarze czekają, jak zresztą i ich koledzy narciarze i hokeiści na mróz i śnieg, których jak na złość — nie widać.

POZNAŃ 16.12. — Tel. wł. — Duże zainteresowanie wzbudziła w Poznaniu wiadomość o znacznem wzmocnieniu sekcji hokejowej AZS, która ma być zasilona Sokołowskim ze Lwowa oraz Królem z ŁKS. Skład poznańskich akademików wyglądałby zatem następująco: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Król, Warmiński i Zieliński.

KRAKÓW, 16. 12. Tel. wł. W dniu dzisiejszym rozegrano w Krakowie mecz piłkarski o wejście do klasy A, w którym Unja pokonała Bocheński K. S. w stosunku 2:0. Meczem tym Unja zapewniła sobie awans do klasy A obok Nadwiślanu.

Na sztucznem lodowisku odbyły się w ub. tygodniu dwa mecze hokejowe: KKS Pogoń zremisowała z BBEV Bielsko 3:3, zapewniając sobie temsamem po poprzedniem zwycięstwie 2:1 nad niemieckim zespołem Bielska, miejsce w klasie A. W meczu towarzyskim KS Ruch — Śl. K. H. osiągnęli hajduczanie zaszczytny wynik bezbramkowy.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy w kl. B. rozegrane zostaną w dniach 1, 2 i 3 oraz 9 i 10 lutego, a w kl. A w dniach 16, 17, 23, 30 i 31 marca 1935 r.

Start ósemki bokserskiej Rzymu w Polsce w dniach 5 i 6 stycznia 1935 r. stoi pod znakiem zapytania. Okazuje się, że Poznań nie może zakontraktować pięściarzy włoskich ze względu na wygórowane warunki finansowe, a Warszawa nie może pozwolić sobie na dwa starty w stolicy.

Doroczna nagroda P. Z. L. A. za najlepszy wynik lekkoatletyczny sezonu przyznana została równocześnie dwu naszym rekordzistkom świata: Jadwidze Wajsównie i Stanisławie Walasiewiczównie. Związek, zupełnie słusznie, doszedł do przekonania, że wywyższanie jednej z nich — byłoby krzywdą dla drugiej. Nagrodę stanowi każdorazowo cenny pamiątkowy przedmiot. W r. ub. Walasiewiczówna otrzymała np. stoper.

Red. Długoszewski z Krakowa został mianowany kapitanem Pol. Zw. Wioślarskiego, na miejsce opróżnione po rezygnacji p. Lenartowicza.

Przesunięcie kar na rok przyszły zarządził W. G. i D. Ligi w stosunku do czterech piłkarzy. Feret (Wisła) kończy karę 30.4, Ałaszewski (Polonia) 11.8, Smoczek (Garbarnia) 20.8 i Pegza Wł. (Ł. K. S.) 27.8.

Narciarze polscy zamierzają w roku bieżącym obesłać następujące imprezy międzynarodowe. Mistrzostwa Jugosławji w Bled (22—27 stycznia), mistrzostwa Niemiec w Garmisch (27.I i 3.II), mistrzostwa FIS w Smokowcu (13—18.II) i mistrzostwa FIS w biegach zjazdowych w Muerren (22—25.II).

Już grali
na krytym korcie Dynasów

W. T. C. przygotowało nam bardzo miłą niespodziankę: kryty kort na Dynasach.

Jakkolwiek plac był właściwie otwarty już dziesięć dni temu, jednak oficjalne otwarcie odłożono do Walnego Zgromadzenia P.Z.L.T., w tym celu, aby delegaci, którzy zjechali się z całej Polski, mogli obejrzeć nową placówkę białego sportu.

Podczas oficjalnego otwarcia rozegrano mecz Spychała — Jerzy Stolarow, który zakończył się zwycięstwem Spychały 6:4, 6:3. Mecz stał na dość niskim poziomie. Po Spychale widać było odrazu, że jest kompletnym nowicjuszem krytego kortu. Bał się on chodzić do siatki, a w głębi kortu zbyt późno reagował na odbicie piłki. J. Stolarow nie okazał się zbyt mocny; był zbyt wolny, aby mógł być niebezpieczny. Obaj gracze grali prawie cały czas w głębi kortu, rzadko decydując się na wycieczki do siatki.

Natomiast mecz Wittman — Maks Stolarow stał na wysokim poziomie. Gra była bardzo szybka i urozmaicona. Naprawdę trzeba się dziwić, że Maks, który dopiero po raz drugi trenował na Dynasach, mógł się zdobyć na tak efektowną i wszechstronną grę.

Coprawda przegrał on z Wittmanem 4:6, 2:6, ale wynik nie odpowiada przebiegowi gry. Stolarow był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i jedynie brakowi smeczu należy przypisać tę przegraną z Wittmannem. Piłki Stolarowa mijały się z liniami o centymetry, tak że w rezultacie Wittmann był regularniejszy.

Na zakończenie rozegrano double bracia Stolarow—Spychała, Wittmann. Mecz ten nie stał na wysokim poziomie. Dobry był J. Stolarow i Wittmann w pierwszym secie.

Spotkanie zakończyło się na remis. Pierwszy set dla Wittmanna i Spychały 6:3, drugi dla braci Stolarow 5:7.

Nowy triumf przysłowiowej techniki

Bokserzy Warty obnażają wszystkie braki mistrzowskiej drużyny Warszawy



NIE TAKI DJABEŁ STRASZNY...
Neuding (z prawej), osławiony pogromca Stibbego, wbrew opinji swoich sympatyków nie znokautował jednak Szymury, a dowiódł tylko, że daleko mu jeszcze do prawadziwego boksera.



GÓRA STARZY MISTRZOWIE!
Majchrzycki (z lewej) pewnie, choć niewysoko, pokonał Sztala, demonstrując ciekawą i celową pracę w zwarciu, nad którego opanowaniem tak długo i bezskutecznie biedzą się nasi młodzi zawodnicy.



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA „WARTY", która zdeklasowała stołeczną „Makabi". Stoją od lewej: Sobkowiak, Wirski, Kajnar, Sipiński, Anioła, Majchrzycki, Szymura i Piłat.

12:4, a właściwie 14:2 — oto wynik, który wiernie oddaje różnicę poziomów Warty i Makabi warszawskiej. Nie pomogło Makabi „taktyczne" przestawienie składu, oparte na forsowaniu słabych punktów mistrza Polski, nie pomogło barbarzyńskie polecenie Pilnikowi strenowania trzech kilogramów, co sprawiło, że na ringu widzieliśmy cień świetnego dawniej boksera. Klasa pobiła brutalną siłę, obnażając bezlitośnie brak walorów mistrza stolicy. Dokazali tego zwłaszcza Sipiński i Szymura, degradując gwiazdy stołeczne Neudinga i Neustadta. Po lekcji niedzielnej, któż w Makabi przedstawia jeszcze jakakolwiek wartość? Dwu, trzech, zawodników—Pilnik, Sztal, Rozenblum — to chyba wszystko.

Makabi zarobiła na niedzielnym meczu 4.000 zł., zarobi jeszcze parę tysięcy na gościnie IKP i Cujavii, tak wielka popularnością cieszą się bokserzy żydowscy mimo braku klasy. Obowiązkiem klubu jest spłacić dług wdzięczności swym wielbicielom, obrócić te pieniądze na wyszkolenie zawodników, tak aby usprawiedliwiali oni swą przynależność do sekcji, która nazywa się bokserską. Uczyć tych co już walczą, czy też nowych, ale uczyć. Inaczej zginie ta popularność, choć źródło jej nie ma wiele wspólnego z boksem.

12:4, a właściwie 14:2. Korygujemy wynik ogłoszony na ringu, gdyż aż w trzech walkach decyzje sędziów były skandaliczne. Skrzywdzono więc Pilnika, uznając go za równego Aniole i Szymurę, nie widząc jego wyższości nad Neustadtem. Te dwie omyłki zrównoważyły się. Natomiast najdotkliwszy błąd kolegjum sędziowskiego, który wpłynął na ostateczny wynik, to przyznanie zwycięstwa Rozenblumowi nad Wirskim. Błąd ten jest tak haniebny, że wolimy nie wymieniać jego autorów — sędziów punktowych.

Wirski stoczył może najbardziej efektowną walkę dnia. Ustępując wyraźnie siłą i wzrostem Rozenblumowi rzucił na szalę swe bogate środki techniczne i taktyczne i górował cały czas nad przeciwnikiem. Miał momenty ciężkie, przyznajemy; zwłaszcza w rundach końcowych. Ale ani przez chwilę huragan ciosów atakującego ciągle i lekceważącego ciosy, nie kryjącego się zupełnie Rozenbluma nie potrafiły załamać Wirskiego, który w momentach, gdy, zdawało się, był zrezygnowany, zdobywał się na piorunujące riposty. Te riposty zadawane z całego ramienia, poparte ciężarem całego ciała, matematycznie dokładne, nie robiły wrażenia na Rozenblumie, nie potrafiły poskromić jego temperamentu — i to była jedyna wada poznańczyka. Pozatem był on pięściarzem doskonałym, wtajemniczonym we wszystkie arkana techniki, przytomnym, wybuchającym co chwila fajerwerkami rzadko spotykanych na ringach polskich sztuczek.

Czyż można więc było wyrządzić boksowi polskiemu większą krzywdę, jak uznać wyższość siły fizycznej nad doskonałą i, zaznaczamy, bynajmniej nie nieproduktywną techniką i defenzywną i ofenzywną, która panowała cały czas nad sytuacją. Temu boksowi, który cierpi na brak techniki? Dlatego uważamy ten wyrok za skandal.

Technika na tym meczu gromiła ciągle siłę. Majchrzycki np. tylko dzięki swej technice pobił agresywnego i odważnego Sztala, który nie przejmując się renomą swego przeciwnika, atakował uparcie i w sposób wybitnie niewygodny dla poznańczyka. Majchrzycki wygrał nie dzięki swym prostym, ale dzięki swej pracy w infajtingu, dalej dzięki czystości ciosów, unikom. Ale walka była równiejsza, niż walka Rozenblum — Wirski, tylko Majchrzycki ma głośniejsze imię.

Była to zresztą jedyna wartościowa walka z kategoryj cięższych. Spotkania Pilnik — Anioła i Szymura — Neustadt były karykaturą boksu, a Piłat wogóle nie walczył, zdobywając punkty walkoverem.

Pilnik miał pewną przewagę w dwu pierwszych rundach, gdyż Anioła nic się nie zmienił i nie umie zadać jednego czystego ciosu. W dwu ostatnich rundach Pilnik wymęczony kuracją odtłuszczającą, chwiał się na nogach i wówczas Anioła, mimo braku walorów bokserskich, był zupełnie równy, może nawet lepszy. Walka prowadzona w zwarciu była brzydka.

Szymura bez trudu dał sobie rady z Neustadtem, który nie umiał rozgryźć gardy wyższego przeciwnika i zadać decydującego ciosu. Szymura pokazał przebłyski techniki „poznańskiej" i to zupełnie wystarczało do zwycięstwa. Sędziowie uważali jednak, że ciągły atak Neustadta — właściwie dążenie do zadania ciosu nokautującego, co się przecież nie udało, wyrównał przewagę poznańczyka.

Na dobrym poziomie stały zato wagi lżejsze. Naturalnie, ów poziom reprezentowali poznańczycy: Kajnar, Sipiński, Sobkowiak, Wirski.

Kajnar doprowadzony do pasji przez Borensztajna, który złamał mu ząb zaraz w pierwszej rundzie, przestał myśleć o subtelnem punktowaniu i zaczął walić w warszawianina, jak w worek z piaskiem. Dzięki temu poznaliśmy nowego Kajnara, zobaczyliśmy wreszcie, jaki powinien być cios bokserski, jak się do niego dochodzi: najpierw trzeba się nauczyć walczyć, a potem dopiero bić; wówczas tylko rodzą się takie piękne nokaauty, jak Borensztajna — wynik błyskawicznej decyzji, wyczucia dystansu i momentu. Borensztajn nie został znokautowany tylko dlatego, że Kajnara bolał ząb i dlatego walczył za nerwowo, za łapczywie. Ale pokazał nam, że bokser, stojący na tym poziomie techniki, może sobie pozwolić walczyć ryzykancko, nie obawiając się ani przez chwilę jakiegoś przypadkowego ciosu.

Sipiński walczył gorzej, niż z Kielarem, ale to wina Neustadta, który ani razu nie zaryzykował ataku, czając swe pięści koło twarzy, gotowe do zadania ciosu decydującego. Sipiński mu tej okazji nie dał ani razu, a nadto dzięki temu, że pozostawiono mu całkowitą inicjatywę, rozłożył świetnie siły i nawet w czwartej rundzie był pięściarzem lepszym.

Wreszcie Sobkowiak. Początkowo nie umiał sobie dać rady z Birenbauem, który świetnie i kontrował i odpowiadał na ataki.

Z chwilą jednak, gdy po wypadzie poznańczyk zaczął zmieniać dystans, kontrataki warszawianina zaczęły trafiać w powietrze i Sobkowiak zapanował nad sytuacją. Znów technika triumfowała nad niepożytemi siłami i wytrzymałością.

Tak więc przeżyliśmy jeden z najpiękniejszych dni boksu polskiego, triumf techniki nad brutalną siłą. Oby w przyszłości takich triumfów było jaknajmniej, oby nastąpiła chwila, gdy siła zacznie znów zwyciężać. Ale oparta na nieskazitelnej technice. Tak, jak u Kajnara.

Wyniki szczegółowe (od wagi muszej): Sobkowiak (W) bije Birenbauma wyraźnie na punkty. Wirski (W) przegrywa niezasłużenie z Rozenblumem. Kajnar (W) bije wysoko na punkty Borensztejna. Warszawianin był dwa razy na deskach. Sipiński (W) wysoko bije Neustadta. Anioła (W) remisuje z Pilnikiem. Majchrzycki (W) bije Sztala. Szymura remisuje (W) z Neudingiem.



BIEDNY PIŁAT!
Szykował się na Neudinga, a tymczasem przeczekał tylko w pustym ringu regulaminową minutę. Widzicie po minie, że Piłat nie lubi takich „kawałów!"

Sipiński ma słuszność

mówiąc o widzach i swych rywalach z ringu warszawskiego

Jeszcze kilka nieudolnych podrygów Neustadta, jeszcze kilka jędrnych ciosów Sipińskiego — oklaski — i spotykamy się w korytarzu cyrkowym.

To nie będzie taki szablonowy wywiadzik „jak panu poszło, jak pan się czuje?" Zaczynamy pytaniem poważnem:

— Czy wkońcu znalazł pan już pracę?

— Niestety — bojowa postać w czerwonym szlafroku „Champions of Poland" rozkłada bezradnie ręce.

— Z czego więc żyje pięściarski mistrz Polski?

— Mieszkam z matką i od czasu do czasu zarobię coś przypadkowym obstalunkiem.

— Pan jest technikiem dentystycznym...

— Tak, i właśnie mam z tego tyle, że, mieszkając parę kilometrów za miastem, muszę na trening wyrywać piechotą! Wszystkie starania, aby uzyskać posadę są bezskuteczne. Nie mam możnych protektorów, rozumie pan...

Rozumiem i nie wiem co chłopcu odpowiedzieć. Hell! Niech już będzie szablonowy wywiadzik sportowy!

— No, a jak podobał się panu Neustadt?

— Widziałem go pierwszy raz w życiu. Kiedy czekałem na widowni na swoją walkę, jakiś jegomość parujący wódką zupełnie niedwuznacznie składał mi zgóry kondolencje, opowiadając o „byczej" sile Neustadta. Jakoś nie załamałem się, jak pan widział! Nie pojmuję jednak kiego djabła wrzeszczy publiczność, kiedy zawodnik trzymany za jedną rękę, korzysta z dozwolonych mu praw i uderza drugą, wolną ręką?

— Niech się pan nie przejmuje. Warszawa otworzy niebawem specjalne kursa dokształcające dla pięściarskich widzów! Aha, jeszcze jedno, choć to już może trochę spóźnione — Kielar...

Sipiński uśmiecha się, ale bez cienia złośliwości.

— Przed walką z Kielarem, miałem akurat trochę „partaninki", pracowałem nazabój, nie czytałem nawet gazet. Dopiero, gdy przyjechałem do Warszawy dowiedziałem się o 5-krotnem mistrzostwie Kanady i t. d. No cóż, ja też jestem mistrzem Polski, proszę pana! Jeden z dwu mistrzów musiał przegrać... i jeden przegrał! Przykro mi tylko, że w ogłoszonym później wywiadzie prasowym Kielar znalazł się wobec mnie tak niesportowo... Bokser, który przegrywa, może zabiegać o rewanż, może być smutny czy zły, ale nie powinien tak lekceważąco mówić o kimś, kto mu dał w skórę, bo to śmieszne!

— Zgadzam się w zupełności.

— Kielar mówi ciągle o pięciu, czy sześciu rundach, gdyż wtedy podobno łapie dopiero pełny gaz. Nie zamierzam go wyzywać, mnie nie zależy na rewanżu, lecz gotów jestem zawsze służyć mu nawet na taki dystans!... Jeśli chce spotkać się ze mną powtórnie, to musi się spieszyć, bo w marcu idę do wojska...

Ubrany już, a ciągle jeszcze zdenerwowany Kajnar przebiega obok, i Sipiński żegna się ze mną.

— Co się właściwie stało Kajnarowi, że zachowywał się dziś w ringu jak obrażona pensjonarka?— pytam już zdaleka.

— Borenstejn głową złamał mu ząb!

— O!

— To mój fach — śmieje się Sipiński — muszę zająć się pacjentem!

„Doktór" i „pacjent" — dwaj mili chłopcy, a czołowi dzisiaj nasi pięściarze, uciekają mi do szatni.

Al. Reksza.

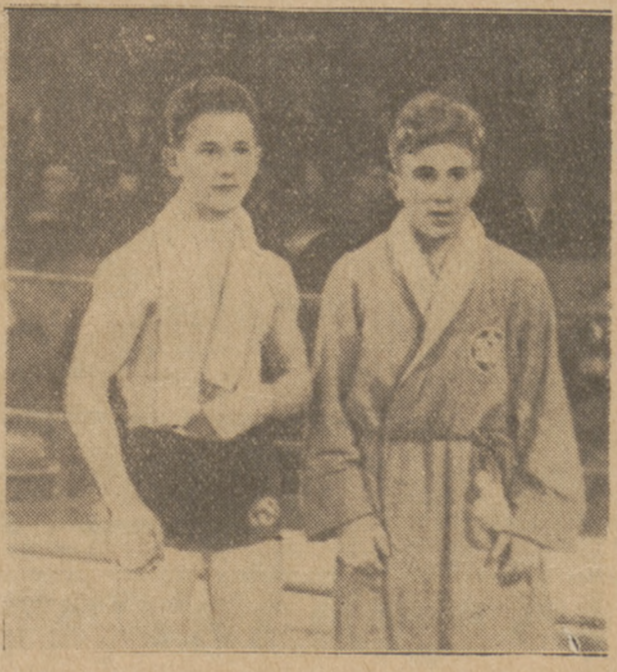
Finały robotniczych mistrzostw bokserskich Warszawy przyniosły następujące wyniki: w. musza: Jastrzębski (E.) wygrywa z Kolenszem (Elektr.), w. kogucia: Stecki (S) wygrywa w. o. wskutek nadwagi Grzelaka. W spotkaniuniu towarzyskiem Stecki remisuje z Grzelakiem: w. piórkowa: Butt (S.) wygrywa niespodziewanie z Wódkowskim (S.): w. lekka: Nader (S.) wygrywa z Całką I (E.): w wadze półśredniej odbyły się dotychczas jedynie półfinały ze względu na bardzo liczny start zawodników: Kołacz (S.) wygrywa ze Śmidtem (E.) a Głowacki (S.) wygrywa z Całką II (E.): w. półciężka: Ciężarek (E.) wygrywa z Książkiewiczem (E.)

Mecz bokserski Warszawianka—Fort Bema zakończył się zwycięstwem lepszych technicznie pięściarzy Warszawianki w stosunku 9:7. Wyniki techniczne były następujące: Rażniewski (W) remisuje z Grochowskim (FB); w. kogucia: Forlański (W) bije wysoko na punkty Wielgusiewicza (FB); waga piórkowa: Polus (W) pokonał Knigę (FB); w. lekka: Wichliński (FB) wygrywa po bezbarwnej walce z Czubińskim (W); w tej samej wadze Kazanowski (W) zwycięża przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie Stępkowskiego (FB); w. półśrednia: Brzóska (W) pokonał po zaciętej walce Kostrzewę (FB); w. średnia: Strzelec (FB) zwycięża spowodu poddania się Stelmasiaka (W); w. półciężka: Kniga (FB) nokautuje w pierwszej rundzie Hyssa (W).

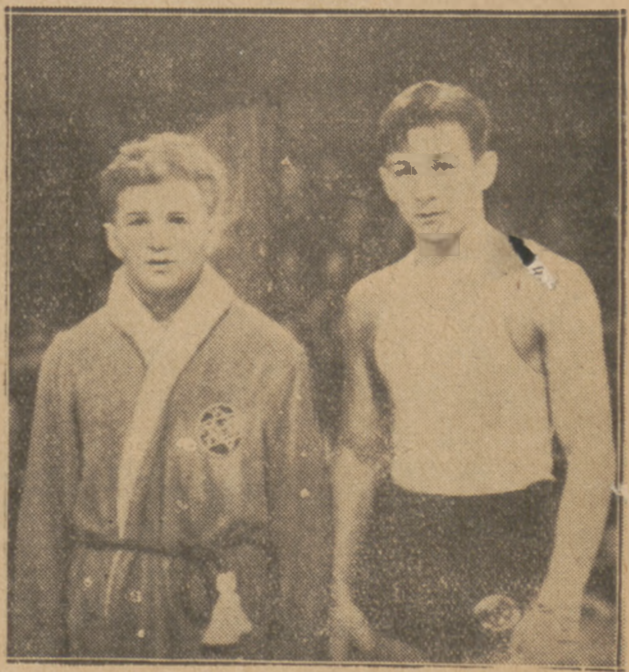
Bokserzy Makabi warszawskiej walczą 6 stycznia 1935 r. z kombinowaną reprezentacją bokserską Hasmonea—Lechia we Lwowie.



SZTAB GŁÓWNY BOKSU POLSKIEGO
obserwuje uważnie pole walki, zaścielane „trupami" Makabi. Siedzą od lewej pp.: Derda, mec. Linke, Cendrowski, mec. Fogiel i (z kapeluszem na kolanach) [illegible]



SOBKOWIAK i BIRENBAUM
stoczyli w wadze muszej zaciekłą walkę, zakończoną zasłużonem zwycięstwem poznańczyka.



CZESŁAW KAJNAR
najlepszy pięściarz niedzielnego meczu (z prawej), w towarzystwie pokonanego Borensteina.

Ręka w rękę, krok w krok

iść musi Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego ze sportem

Poważnym niewątpliwie błędem przy zwołaniu konferencji działaczy sportowych w celu omówienia projektu P. U. W. F. tyczącego się reorganizacji polskiego sportu było zaskoczenie owych działaczy treścią tego właśnie projektu.

Gdyby P. U. W. F. chciał konferencję tę zwołać tylko dla zachowania pozorów, że przecież i głos sportu społecznego bierze on pod uwagę, forma wybrana przez Urząd byłaby niewątpliwie najbardziej odpowiednia.

Ale przecież tak nie jest napewno. Jesteśmy jaknajgłębiej przeświadczeni, że kierownicy rządowej nawy wychowania fizycznego pragną kontaktu ze sportem cywilnym naprawdę, pragną naprawdę dobrej rady, pragną przedewszystkiem istotnych sukcesów w pracy, która jest przecież pracą dla dobra Rzplitej i jej obywateli.

Krótko mówiąc — niedobrze się stało, że członkowie konferencji nie zostali zapoznani z jej materjałem choćby o jeden dzień naprzód i że musieli swe opinje i krytykę wyrażając exprompth, chwytać sens kilkunastu czytanych szybko punktów wytycznych na poczekaniu, mówić o rzeczach arcyważnych nie mając nawet ich sformułowania na piśmie przed sobą.

Nie pragnęlibyśmy niczego P. U. W. F. sugerować, ale mamy wrażenie, że jego kierownicy zbyt przejęli się koncepcją zaskoczenia opinji swym niewątpliwie rewelacyjnym projektem i na ołtarzu tej wielkiej niespodzianki spalili za jednym zamachem tak potrzebną w takich wypadkach rzeczową krytykę.

Niestety — fakt jest faktem, który mogłaby chyba naprawić druga podobna konferencja. Ale o ile wiemy, Urząd niema jej, niestety, w programie.

Na gorąco, po historycznym niewątpliwie wieczorze środowym, w czwartkowym numerze Przeglądu daliśmy wyraz naszym uwagom i zastrzeżeniom tyczącym się przedewszystkiem sposobu zrealizowania ogromnego zadania jakie P. U. W. F. chce wziąć na swoje barki.

Zastrzeżenia nasze szły w dwu zasadniczych kierunkach. Pierwszy tyczył ludzi, drugi — środków.

Środki, a mówiąc wyraźniej — pieniądze to temat przynajmniej w r. 1935 — już nierealny. Budżet jest tak jakby już zatwierdzony i wiemy, że na reorganizację sportu oficjalnie nie znajdziemy tam ani jednego grosza. Mimo to nie wątpimy, że przy dobrych chęciach z kilkomiljonowego budżetu P. U. W. F. zawsze da się na cele te wydostać choćby kilkaset tysięcy.

Dużo więcej interesuje nas kwestja ludzi. P. U. W. F. powiedzmy to sobie szczerze i bez fałszywego wstydu, był dotychczas instytucją asportową. W urzędzie myślano o godnej — rzecz jasna — najwyższej pochwały, pracy wszerz, o zakładaniu boisk, o budowaniu hal i pływalni, o upowszechnieniu wychowania fizycznego, o P. O. S., słowem o masowości. Cały aparat na ten tylko ton był nastawiony, wszyscy ludzie temi tylko idejami byli przejęci.

Aż tu nagle zjawia się nowa zupełnie dziedzina: sport reprezentacyjny, rekordy, olimpjada, spotkania międzypaństwowe, obrona honoru barw Państwa.

I tu też staje przed nami obawa, czy przypadkiem w asportowym zespole pracowników Urzędu nie przystąpiono do tego tematu ze zbyt lekkiem sercem; czy nie potraktowano zagadnienia zbyt szematycznie, zbyt po wojskowemu, że wystarczy wydać rozkaz, a praca będzie wykonana. Wykonana tak, ale nas interesuje przedewszystkiem sposób tego wykonania.

Wdzierając się niedyskretnie w stosunki personalne Urzędu, trzeba dodać, że lwią większość pracowników, zarówno na stanowiskach kierowniczych, jak i wykonawczych, stanowią wojskowi. Element ten posiada moc niewątpliwych zalet, jak przysłowiowa już karność, punktualność w wykonaniu, t. z. ślepe spełnianie rozkazów itp. Jakkolwiek są to warunki konieczne do tego aby praca szła naprawdę składnie, ale nie gwarantują one bynajmniej jej wyników, jeśli chodzi nie o suchą formę, lecz o istotną treść.

Trzeba się bowiem zgodzić z tem, że sport wogóle jest — mimo wszystko — bardzo specjalną dziedziną życia. A cóż dopiero mówić o sporcie rekordowym, czy jak chce to nazwać P. U. W. F. — reprezentacyjnym. Tu nie wystarczy rozkaz, ani jaknajbardziej ścisłe wykonanie instrukcji, tu trzeba być wielkim i specjalistą i znawcą i miłośnikiem sprawy.

Zagadnienie to znajduje może najlepszą paralelę w muzyce. Dla muzykalnego nawet laika, tylko rażący fałsz, czy wyraźne wypadnięcie z tempa rzuca się w ucho. To też jakże często się zdarza, że koncert z którego owi laicy wychodzą zachwyceni, prawdziwi znawcy muzyki krytykują w sposób niemiłosierny.

I otóż właśnie przy sporcie rekordowym obecność takich znawców jest warunkiem sine qua non. Przy P. O. S., przy pracy wszerz owi muzykalni laicy mogą pracować z całym pożytkiem, przy sporcie rekordowym — obecność ich będzie się równała katastrofie.

Że P. U. W. F. zdawał sobie z tego sprawę — dowodem powołanie do życia Rady Sportowej, organu doradczego i opinjodawczego właśnie w sprawach natury par exellence sportowej.

Przy odczytaniu odnośnego punktu na konferencji środowej odnieśliśmy wrażenie, że będzie to ciało stałe, zwoływane w razie potrzeby ad hoc.

Obecnie z kół P. U. W. F. otrzymaliśmy informację, że skład osobowy Rady Sportowej zmieniać się będzie od wypadku do wypadku. Biorąc realnie — przy decydowaniu ważnych spraw piłkarskich obradować będzie komplet specjalistów od piłkarstwa, przy zagadnieniach lekkoatletycznych poprosi się działaczy lekkoatletycznych, a zupełnie znów innych ludzi zgromadzi sala konferencyjna przy ul. Myśliwieckiej, kiedy tematem obrad będą ogólne sprawy organizacyjne.

Pomysł ten jest niewątpliwie bardzo szczęśliwy, ale zdaniem naszem nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia. Bo Rada Sportowa zbierać się będzie od wypadku do wypadku, a życie toczy się z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

I właśnie kto wie czy do tych spraw codziennych nie należy przykładać bodaj że większego znaczenia, bo właśnie tutaj potrzeba i kierowników i wykonawców mających oprócz wszelkich innych zalet, niezbędnych w pracy organizacyjnej, jeszcze krew sportową w żyłach.

Jeszcze jednem niedomaganiem organizacyjnem P. U. W. F jest zdaniem naszem ciągła zmiana personelu. Pp. oficerowie popasają tu tylko tak długo, jak wymaga tego program polityki personalnej M. S. Wojsk. Rok — dwa — trzy lata pracy, a potem człowiek wprowadzony wreszcie w tok spraw, obznajmiony ze stosunkami, idzie do pułku — i tyle go widzieli.

A przecież gdzie jak gdzie, ale właśnie w pracy przy tak wielkiej i doprawdy bardzo swoistej specjalności jak sport reprezentacyjny ciągłość jest niemal że kardynalnym warunkiem powodzenia.

Wszystkie momenty powyższe wskazują, zdaniem naszem wyraźnie, że P. U. W. F. zarówno dla dobra swej instytucji, jak i dla dobra wziętej na swe barki pracy, powinien uczynić wszystko, aby nawiązać nietylko oficjalny, ale istotny kontakt z działaczami sportu cywilnego.

Po solidnej selekcji zbierze się jednak trochę ludzi, którzy tak jak dotychczas w sportowych instytucjach społecznych, oddadzą bezinteresownie swój wolny czas, zapał i wiedzę dla swej ukochanej, czasami nawet maniackiej idei.

Wszak tu chodzi o naprawę Rzeczpospolitej Sportowej. Czy od naprawy tej odsunie się ktokolwiek, komu naprawdę jest drogi sport polski, komu chodzi o potęgę naszego Państwa i o honor jego barw?

P. U. W. F. wyciągnął do społeczeństwa sportowego rękę. My oddajemy uścisk za uścisk — serdecznie, po dżentelmeńsku.

A jeśli więcej zajmujemy się nurtującemi nas wątpliwościami, niż słowami uznania dla projektu, to czynimy to tylko w tem niezachwianem przeświadczeniu, aby było jaknajlepiej, aby praca podjęta nie załamała się lub nie spaczyła już na pierwszych metrach, aby wreszcie piękna idea sportu w Polsce zaczęła służyć w jaknajlepszej harmonji nietylko naszym mięśniom, ale i duchowi, ku chwale Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

Inż. Jerzy Grabowski.

Plon czterogodzinnej dyskusji

Kwestja sportu w szkole była na konferencji środowej w P.U.W.F-ie tylko muśnięta. Jako zagadnienie ciężkiego kalibru odłożono je na koniec, a potem przyszło zmęczenie oraz brak czasu i wogóle poprostu o sprawie tej... zapomniano.

Z ust ppłk. Engla dowiedzieliśmy się tylko tyle, że p. min. Jędrzejewicz osobiście zainteresował się kwestją rozpylenia sportu w szkole.

Pozatem P.U.W.F. pracuje obecnie nad zrealizowaniem koncepcji zakładania sportowych klubów szkolnych i międzyszkolnych i po uzgodnieniu projektu swego z Naukową Radą W. F. przedstawi go Ministerstwu Oświaty.

Atak na prasę sportową miał na zebraniu miejsce dwukrotnie. Ppłk. Engel stwierdził, że chiński mur jaki wyrósł między M. O. a sportem jest dziełem w połowie napastliwych artykułów prasy, a w połowie „działalności" klubów.

Drugi atak padł z ust kpt. Józefa Barana, który uogólniając powiedział, że prasa goni tylko za niezdrową sensacją z zaniedbaniem strony wychowawczo-moralnej sportu.

Stanowisko w tej sprawie zajmie zorganizowana polska prasa sportowa na konferencji prasowej z PUWF-em w dn. 10 stycznia r. 1935-go.

Zdecydowanego stanowiska w stosunku do projektu P.U.W.F. domagać się będzie od Związków ppłk. Engel. Chwilowo widzieliśmy, że prezes P. K. Olimpijskiego i członek Z. Z. ppłk. Glabisz stanął raczej w opozycji.

Postawa ppłk. Glabisza jest uzasadniona wrażeniem, że P.U.W.F. wszystko jedno świadomie czy nieświadomie, dąży jeśli nie do zniesienia, to do zupełnego zignorowania i przejęcia zasadniczych funkcyj P. K. Ol. i Z. Z.

Sprawę tę należy jaknajszybciej należycie przewentylować, gdyż mamy wrażenie — polega ona przedewszystkiem na nieporozumieniu.

Z jednej strony P.U.W.F. powinien zrozumieć, że dopóki niema oficjalnej dyktatury Państwa w sporcie, musi robić wszystko, aby nietylko utrzymać, ale jeszcze podnieść autorytet tych dwu naczelnych instytucyj.

Z drugiej strony P. K. Ol. i Z. Z. powinny skwapliwie skorzystać z możliwości finansowych oraz organizacyjnych jakie reprezentuje P. U. W. F.; wnieść do pracy Urzędu swe długoletnie doświadczenie oraz dobrą radę, o którą przecież P.U.W.F. sam prosi.

Nie zgadzamy się z powiedzeniem ppłk. Engla, że pomoc Państwa dla sportu reprezentacyjnego będzie musiała prędzej czy później ustać. W myśl założeń P.U.W.F-u sport reprezentacyjny ma służyć interesom Rzplitej, a więc być jednym ze środków propagandy.

Ale niestety tak już jest na świecie, że propaganda jest towarem, który kupuje się prawie zawsze tylko za pieniądze. Pomoc zatem rządu dla sportu rekordowego może ustać tylko wtedy, kiedy Państwo uzna, że ten właśnie sposób propagandy jest mu zbyteczny, albo też zbyt drogi w stosunku do korzyści jakie przynosi.

Zmniejszenie ilości Związków leży również w programie P.U.W.F. Rzecz jasna — niema niemożliwości na świecie, ale mamy wrażenie, że do zagadnienia tego należy przystąpić z całą uwagą.

Ppłk. Glabisz dał np. jaskrawy przykład, że P.Z.G.S. rozpoczął dopiero rzeczywiście ożywioną działalność, kiedy usamodzielnił się i oderwał od P. Z. L. A.

Projekt Urzędu niewątpliwie w pewnej mierze racjonalny, znamionuje pewien brak istotnej znajomości terenu. Mamy wrażenie, że sprawę potraktowano tak, jakby w związkach pracowali ludzie za pieniądze na posadach i aby kumulując ich funkcje w ten sposób przysporzyć oszczędności Państwu.

Tak jednak przecież nie jest: związki i to nie wszystkie, posiadają płatnych sekretarzy — to wszystko. Ich można zmusić, aby przejęli jeszcze jakąś pracę; ale już w żadnej mierze nie można choćby proponować podobnych rzeczy Zarządom, poświęcającym i bez kumulacji aż zbyt wiele bezinteresownej pracy w Związkach.

Słabym punktem projektu jest uzależnienie de facto stosunku Związków do P.U.W. F-u od pieniędzy.

Jest to niewątpliwie mocny sposób egzekutywy, ale nie gwarantuje on pracy sanacyjnej we wszystkich sportach. Bo niewątpliwie taki P.Z.P.N. czy P.Z.B. po zaciśnięciu pasa mogą sobie przecież dać radę i bez poparcia finansowego P.U.W.F-u.

A wtedy jeśli strony zaczną wojować, kto wie czy nie może przyjść do tak gorącej rozgrywki na terenie M. S. Wewn. czy M. S. Z. o paszporty, jak walka wpływów z jednej strony płk. Kilińskiego, a z drugiej gen. Bończy-Uzdowskiego, czy ppłk. Glabisza.

Co jednak ważniejsze — chodzi nam o to, że w projekcie P.U.W.F-u chcielibyśmy dopatrzeć się przedewszystkiem początku uzdrowienia wewnętrznych stosunków w całokształcie polskiego życia sportowego.

Jak chodzą słuchy początkowy projekt reformy, który zaczęto opracowywać już w sierpniu, dążył o wiele bardziej zdecydowanie do wpływu P.U.W.F. na życie sportowe związków i klubów. Były tam jakoby plany zatwierdzania, nie jak obecnie, tylko kapitanów sportowych lecz całych zarządów i t. p.

Kto wie czy po doświadczeniach poczynionych z projektem w formie obecnej, życie samo nie każe nawrócić do pierwszej koncepcji. Naszem zdaniem obecnie wydałaby ona stanowczo lepsze rezultaty.

Ciekawe rzeczy mówił o kursach trenerskich i instruktorskich kpt. Baran. Przedewszystkiem dowodził on, że kurs 2-3 tygodniowy nie daje prawie nic — jest tylko marnowaniem pieniędzy. Kurs taki powinien trwać 3-4 miesiące i to licząc, że zjawi się na nim doskonały element ludzki.

Pozatem, według kpt. Barana, każdy, najlepszy nawet kurs mija się absolutnie z celem, kiedy po jego ukończeniu absolwenci nie idą odrazu w teren, aby uczyć innych.

Słuszne objekcje zgłosił ppłk. Glabisz, jeśli chodzi o mianowanie osoby kapitana sportowego. Zdaniem prezesa P. K. Ol. poszczególne Związki powinny poprostu delegować jednego spośród członków zarządu, którego P.U.W.F. uprzednio zatwierdzi. Członkiem tym może być akurat kapitan sportowy. Może, ale nie musi.

Różne prawa będą posiadały w P.U.W.F. różne związki. Zależeć to będzie od „wartości" uprawianego przez nie sportu w stosunku do obrony Państwa z jednej strony, a walorów propagandowych z drugiej.

Płk. Mysłowski podniósł słusznie, że jednak Urząd winien jasno zdeklarować w tej sprawie swe stanowisko, aby zapobiec niepotrzebnym rozczarowaniom i ewentualnym pretensjom.

Cenne uwagi rzucił dyrektor C.I.W.F. płk. Gilewicz. Stwierdził on, że wszelkie idee i najlepsze i najlepiej przemyślane muszą spalić na panewce dopóki społeczeństwo nasze nie zostanie naprawdę usportowione. A że usportowione ono naprawdę nie jest — dowodem stojące pustkami hale, próżne baseny pływackie i niezaludnione często boiska.

Objekcje płk. Gilewicza były najprostszym sztychem w M. O. Dopóki sport nie ruszy naprawdę w szkołach, a potem w wyższych uczelniach — nigdy nie stanie się ruchem mas.

Szkoła przez długi czas nic sportowi nie da, bo nie ma dobrych wychowawców w. f., stwierdził kpt. Baran. To samo dzieje się w klubach, gdzie prowadzi się pracę jednostronną i rabunkową.

Żywą dyskusję wywołał punkt, według którego P.U.W.F. ma prawo zwalniania z obozów kondycyjnych, mówiąc ogólnie, nieodpowiednich zawodników.

— A co będzie z zakontraktowanemi już spotkaniami — pytali oponenci.

My podzielamy zdanie P.U.W.F. bez zastrzeżeń. Raz wreszcie należy skończyć z szantażowaniem sportu polskiego przez naogół problematycznej wartości gwiazdorów, choćby to miało początkowo narażać nas na przykre porażki.



WALNE ZEBRANIE BOKSERÓW W WILNIE
W pierwszym rzędzie między innymi siedzą: 1) płk. Iwo Giżycki — prezes O. Z. B., 2) p. Cynka — delegat P. Z. B., 3) mjr. Cz. Mierzejowski — delegat P. K. Olimpijskiego na okręg wileński.

Tak, jak przewidywano...

Wstawienie do reprezentacji na mecz z Łodzią sosnowiczanina Garsteckiego, boksera Policyjnego KS, przebywającego ostatnio stale w Warszawie, miało być pewnego rodzaju porachunkiem śląskiego OZB, który nie może przeboleć ucieczki tego zawodnika. Przewidywaliśmy, że niestawienie się Garsteckiego spowoduje jego dyskwalifikację.

Przewidywania nasze sprawdziły się do joty. — Na onegdajszem posiedzeniu Śl. OZB postanowiono zdyskwalifikować „uciekiniera" na 6 miesięcy. Nadmieniamy jeszcze, że Skoda zwróciła się ostatnio do Policyjnego z prośbą o zezwolenie Garsteckiemu na start w barwach Skody w Niemczech PKS odmówił.

KATOWICE. 16. 12. Tel. wł. Na sali szermierczej Polic. KS odbyły się dzisiaj finałowe walki na szable, o mistrzostwo 1. Śl. KS i puhar wędrowny b. min. Grodzieckiego. Do zawodów stanęli zawodnicy KPW. Śląsk, PKS, KS Rybnik i organizatorów. Po niezwykle zaciętych bojach pierwsze miejsce zdobył Kaczmarczyk (PKS), przed Ludwiczakiem (1. Śl.), Kamalą, Mleczakiem i Radeckim (JKS). Organizacja zawodów b. sprawna. Zainteresowanie stosunkowo wielkie. (hr...)

KATOWICE. 16. 12. Tel. wł. W międzyszkolnym meczu hokejowym Katowice — Kraków niespodziewanie wysokie zwycięstwo odnieśli gospodarze 5:1 (1:1, 2:0, 2:0). W meczu szczypiorniaka reprezentacja Szopienic uległa niezasłużenie wysoko Freie Turner 1:10.

CHORZÓW, 16. 12. Tel. wł. W Bytomiu na Śląsku Opolskim odbył się rewanżowy mecz pięściarski pomiędzy BKS z Nowego Bytomia i Kraft-Sport-Verein „06" (Bytom). Niespodziewane, jednak zasłużone zwycięstwo odnieśli bokserzy polscy w stosunku 9:7.

KATOWICE. 16. 12. Tel. wł. Jedyne spotkanie w śląskiej lidze zakończyło się niemałą sensacją: katowicki IFC uległ Czarnym z Chropaczowa 0:6 (0:1), przyczem bramki zdobyli Golla, Kalla po dwie, oraz Ricek i Kwoka z jedenastki. Tak wysoką porażkę IFC należy przypisać wczorajszej „gwiazdce". W spotkaniu przyjacielskiem 06 Katowice zwyciężyło KS Dąb 2:0(2:0). Bramki: Wójcik i Lamusik. Chorzowski AKS zremisował z Wawelem z Nowej Wsi 2:2 (1:0). Sensacyjnej porażki doznał znów Orzeł z Wełnowca na własnem boisku od A-klasowej Diany 0:2 (0:0). KS 22 Mała Dąbrówka pokonała KS Typografje 7:1 (3:0). W meczu mistrzowskim klasy A, Stadjon (Mikołów) rozprawił się z Pocztowem P. W. (Katowice) 4:3 (2:1).

Hasmonea - Wawel 8:6

KRAKÓW. 16.12. — Tel. wł. — Spotkanie dwóch najlepszych zespołów pięściarskich Lwowa i Krakowa Hasmonei i Wawelu, rozegrane w dniu dzisiejszym zakończyło się niespodziewanem zwycięstwem gości.

Wawel osłabiony był brakiem Kolonki. Wszyscy zawodnicy poza Morawą walczyli poniżej swej normalnej formy i nieczysto, tak jak i goście.

Waga musza: Liebermann (H.) wygrywa walkowerem wobec nadwagi Chrostka II. W spotkaniu towarzyskiem po ciekawej i równej walce sędziowie przyznają niesłusznie zwycięstwo Chrostkowi. Wynik nierozstrzygnięty bardziej odpowiadałby przebiegowi tego spotkania.

Waga kogucia: Schirak (H) pokonał na punkty Nowickiego. Przez wszystkie trzy rundy lepszy technicznie Schirak dość znacznie przeważa. Ambitny i silny Nowicki stawiał dzielnie opór.

Waga piórkowa: Ackermann (H) przez całe spotkanie górował techniką i ciosem nad młodym i nierutynowanym Wnękiem. Wysokie zwycięstwo Ackermanna na punkty nie ulegało wątpliwości.

Waga lekka: Chrostek I (W) — Sprung (H). Walka prowadzona była w furjackiem tempie, narzuconem przez Ctrostka, który w pierwszej rundzie nie pozwalał przeciwnikowi wogóle dojść do głosu. W drugiej rundzie Sprung oswojony z systemem walki Chrostka zadaje kilka pięknych i mocnych ciosów, które jednak na twardym krakowianinie nie robią wrażenia. W trzeciej rundzie przewaga Chrostka nadal się utrzymuje. Obaj zawodnicy są pod koniec wyraźnie zmęczeni. Zwycięża zasłużenie Chrostek.

Waga półśrednia: Straus (H) — Panzer. Agresywniejszy Strauss był przez całe niemal spotkanie w ofenzywie. Panzer ogranicza się jedynie do obrony. Kontrataki jego były rzadkie i brak im było siły i precyzji. Mimo lekkiej przewagi lwowianina ogłoszono wynik nierozstrzygnięty.

Waga średnia: Walka Jodłowskiego (W) z Saphierem (H) kończy się również wynikiem nierozstrzygniętym po ładnym i ciekawym przebiegu. Jodłowski okazał się pięściarzem o lepszej technice, natomiast Saphier górował celnością i siłą ciosów.

Ostatnie spotkanie tego meczu rozegrano w wadze półciężkiej. Morawa pokonał surowego Fleischfarba, dysponującego piorunującym ciosem. Morawa kilkakrotnie odczuł na początku zetknięcie się z pięściami Fleischfarba, to też walczył ostrożnie i, górując znacznie techniką i rutyną przy wcale dobrym ciosie, uzyskał wysokie zwycięstwo na punkty.

W ringu sędziował p. Kupfer niezbyt szczęśliwie.

„Włoska" rewolucja
wśród sędziów w Krakowie

KRAKÓW, 16. 12. Tel. wł. Ostatnie wypadki w tutejszem kolegjum sędziowskiem, rozwiązanie zarządu, nominacja komisarza, a wreszcie powstanie opozycji przeciwko rządom komisarskim spowodowały, iż walne zebranie odbyło się w nader licznem gronie. Przybyło około 70 osób. Przybył również z Warszawy delegat PKS p. Laskowski. Zgromadzenie zagaił komisarz KOKS-u dr. Lustgarten, poczem dokonano wyboru przewodniczącego Tutaj rozegrała się pierwsza potyczka z opozycją i partją „rządową". Wybrany został kandydat „rządu" dr. Neuwelt, uzyskując 28 głosów przeciwko kandydatowi opozycji Gaudzie, który uzyskał tylko 17 głosów.

Skolei dr. Lustgarten złożył sprawozdanie z działalności komisarjatu, podkreślając, iż w tym okresie udało się przywrócić do normalnego stanu nadszarpnięte stosunki kolegjum sędziów z KOZPN. Dr. Lustgarten podkreślił również, iż komisja dyscyplinarna postępowała łagodnie, gdyż ukarała zaledwie dwóch sędziów. Dr. Lustgarten wyraził specjalne podziękowanie sekretarzowi por. Niedziołkowi za doskonałą reorganizację sekretarjatu. Po wysłuchaniu wniosku komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum za działalność kasową, zabrał głos wódz opozycji p. Rutkowski, który wystąpił przeciw zarządowi komisarskiemu. Szczególnie ostro atakował p. Rutkowski działalność komisji dyscyplinarnej. Przemówienie p. Rutkowskiego spotkało się z ostrą odpowiedzią ze strony dr. Lustgartena, a w szczególności dr. Kwaśniewskiego, który uzasadniał, iż działalność komisji dyscyplinarnej była w zupełnej zgodzie z obowiązującemi przepisami.

Skolei walne zebranie wyraziło podziękowanie dr. Lustgartenowi za jego działalność. Po zarządzeniu przerwy, celem naradzenia się nad wyborami, nastąpił sensacyjny moment. Oto grupa sędziów opozycyjnych złożyła legitymacje sędziowskie i opuściła salę. Legitymacje złożyli: kpt. Babirecki, Jachowicz, mag. Pirożyński, Fryc, Sławkowski, Nowak, Stopa, Domi i Pawłowski. Wraz z nimi wyszło jeszcze kilku sędziów opozycji, jednak legitymacyj nie złożyli, m. in. p. Rutkowski i dr. Rumpler.

Wybory dały następujący wynik: prezes por. Niedziołek przez aklamację, zarząd: wiceprezes Schneider, sekretarz Czuder, skarbnik Schimscheimer, referent obsady Liebermann, referent kwalifikacyjny Gumplowicz, komisja kwalifikacyjna: Zapiór, Berwald, Medwin, Heitner, komisja rewizyjna inż. Rosentock, dr. Opydo, Singer, Huppert, delegaci na PKS dr. Neuwelt, dr. Kwaśniewski, Schneider.

Pod koniec pojawiło się jeszcze kilka wniosków o przyjęcie do wiadomości rezygnacji sędziów z opozycji oraz o wyrażenie votum nieufności p. Rutkowskiemu za okres, kiedy był prezesem KOKS-u. Wnioski te nie były jednak rozpatrywane i zostały usunięte z porządku dziennego.

Mówić wolno
ale trzeba wiedzieć o czem

Czy wolno sędziom i bokserom udzielać wywiadów dziennikarzom?

Sprawa ta nabrała takiego rozgłosu, że postanowiliśmy zasięgnąć opinji u najbardziej miarodajnych osób.

Prezes PZB p. adw. Linke mówi tak o tej sprawie:

— Nie zabraniamy zawodnikom dzielenia się wrażeniami o przebiegu meczu, o poziomie zawodów jak również o spostrzeżeniach dotyczących przeciwnika. Nie wolno natomiast bokserom krytykować orzeczenia sędziowskie, gdyż w ten sposób podrywa się autorytet sędziowski.

— A więc zawodnikom w zasadzie wolno udzielać wywiadów?

— Tak jest — odpowiada p. mec. Linke.

Skolei zwracamy się do przewodniczącego Wydziału Sędziowskiego PZB p. Bielewicza, który w ten sposób uzasadnia zarządzenie PZB w tej sprawie:

— Ostatnio byliśmy świadkami, że niektórzy sędziowie bokserscy wynosili na światło dzienne sprawy, które były tematem wewnętrznym organizacyj sędziowskich. Pozatem sędziowie krytykowali orzeczenia swych kolegów publicznie, co zdaniem mojem, nie powinno mieć miejsca.

To zmusiło wydział sędziowski do wydania tego zarządzenia.

Nie zabraniamy natomiast sędziom udzielania wywiadów na temat poziomu zawododów, organizacji i t. d.

— Czy panowie już rozstrzygnęli sprawę zawieszonych sędziów pp. Marynowskiego i Zorzyckiego?

— W tej sprawie prowadzimy drobiazgowe śledztwo. Przypuszczam, że za 4 tygodnie będziemy już mogli podać jego wyniki. W każdym razie materjał w tej sprawie zebraliśmy.

Już jest lepiej!
Wizyta u wodza Ruchu

Nasz ostatni artykuł o „Ruchu" zrobił swoje! W obozie mistrza zapanowała konsternacja: byli zadowoleni, i, naturalnie, niezadowoleni. Najbardziej do gustu przypadł artykuł rozumnym „kibicom", którzy dawno mieli słuszne zresztą obawy o los Peterka et consortes.

Do uszu naszych doszły różne, krążące na Śląsku wersje, dotyczące wynikłych w ostatnim czasie nieporozmień w łonie zarządu mistrza. To też rozmowę z kpt. Blachą kierujemy na wyjazd Ruchu do Bawarji. Dowiadujemy się teraz, że prócz meczu z F. C. Bayern i FfB, kierownictwo projektuje jeszcze rozegranie trzeciego meczu w Norymberdze, a to dlatego, że wycieczki bawiące w Rzeszy minimum 7 dni, korzystają z b. wielkiej zniżki kolejowej.

Przed wyjazdem odbędzie się jeden treningowy mecz na trawiastem boisku w Szarleju (23.12) z repr. okręgu piekarskiego, którą będą tworzyły kluby: Ruch (Radzionków), Strzelec (Szarlej) i Fortuna (Brzozowice). Z ekspedycją wyjedzie kpt. Inasiński oraz p. Giemza. Narazie udział wojskowych jest jeszcze niepewny. Z rezerwowych pojadą Panhirsz, Kubisz i Kroemer. Pod koniec uprasza nas jeszcze miły rozmówca o zaznaczenie, że głosy prasy (niepoważnej zresztą), o powstałych deficytach w związku z turniejem puharowym — nie polegają na prawdzie.

— A boisko, przepraszam, stadjon?

— Tam praca znów idzie całą parą i mamy nadzieję, że na nasze piętnastolecie (sierpień 1935 r.) nastąpi otwarcie stadjonu.

— Dziękujemy! Szczęść Boże!

Wychodząc z biura „wodza" Ruchu, wpadamy na „wójta z Rudy" Giemzę, który przyszedł akurat, zmachany jak koń z treningu. Po drodze do Katowic dowiadujemy się jeszcze od kilku spotkanych kibiców, że w Ruchu jest obecnie znów wszystko w porządku! Usunięto bowiem na ostatniem zebraniu zarządu dotychczasowego „opiekuna" pierwszej drużyny, którą prowadzi teraz p. Giemza. Brawo Ruch!

Wszyscy zapewniają nas, że robota pójdzie teraz znów „pierunem", Ruch będzie jeszcze kilka lat mistrzem Polski, a zacznie się ten „dobrobyt" od rewanżu nad F. C. Bayern!

Ano zobaczymy...

W państwie piłki celuloidowej

ŁÓDŹ, 16.12. — Tel. wł. — Rok bieżący był przełomowy dla polskiego sportu tenisu stołowego, Poraz pierwszy reprezentacja Polski wystąpiła na forum międzynarodowem w meczu z Niemcami, odnosząc kolosalny sukces, sportowy, co w połączeniu z wynikiem uzyskanym w Paryżu przez Ehrlicha czy braci Pohoryles, stawia nas w grupie czołowej w tej gałęzi sportu

W parze z sukcesem na forum międzynarodowem szły też wyniki uzyskane w pracy organizacyjnej na terenie całego kraju. W roku ubiegłym zanotowano znaczny rozwój tego sportu wszerz, powstanie szeregu klubów, co w rezultacie powiększyło ilość czynnych zawodników o 800, zorganizowano też dwa nowe okręgi. Obecnie związek państwowy liczy 9 okręgów i około 2.500 graczy, przyczem doszedł też do tego okręg warszawski

Doroczny sejmik związku ogólnopaństwowego odbyty w niedzielę w Łodzi, zgromadził przedstawicieli Krakowa, Lwowa, Poznania, Pomorza, Częstochowy, Łodzi i w charakterze gościa przedstawiciela stolicy. Brakło natomiast reprezentantów Zagłębia Dąbrowskiego, Stanisławowa i Wilna.

Zebranie miało przebieg niezwykle harmonijny i załatwiono na nim szereg spraw bardzo ważnych dla dalszego rozwoju tego sportu w Polsce. Postanowiono przedewszystkiem podtrzymać nawiązany z zagranicą kontakt, przez wzięcie udziału w mistrzostwach świata, które odbędą się w początkach lutego w Londynie. Nawiązano też korespondencję ze związkami w Belgji i we Francji, z któremi rozgrywać mamy spotkania międzypaństwowe w czasie przejazdu na mistrzostwa świata. Możliwy jest też udział naszych zawodników w turnieju międzynarodowym w Hamburgu, organizowanym w tym czasie.

Organizację najbliższych mistrzostw Polski powierzono okręgowi poznańskiemu z tem, że odbędą się one pod koniec stycznia. Mistrzostwa zespołowe odbywać się będą obecnie w kilku grupach, w zależności od ilości zgłoszonych drużyn.

Zebranie ustaliło, że zawodnik będzie obecnie mógł podpisywać deklarację związkową dopiero gdy ukończy 13 lat. Pozatem uchwalono wniosek, zezwalający na powiększenie ilości klubów A-klasowych w poszczególnych okręgach do 12-tu, za uprzedniem zezwoleniem zarządu centrali. Dotychczas w klasie A było wszędzie 8 klubów. Postanowiono też urządzać corocznie dzień PZPS na wzór organizowanych przez inne państwowe związki sportowe.

Prezesem związku obrany został p. Zygmunt Lange, vice-prezesami Danziger i mec. Jacobson, sekretarzem—Abramson, skarbnikiem Ziegler, przewodniczącym wydziału gier i dyscypliny red. Lipszyc, kapitanem związkowym Apsel z Krakowa. Członkowie zarządu: Joachimiak i Szapiro. Jako delegatów do ZZ wybrano awd. dr. Hornunga z Krakowa i adw. Jacobsona z Łodzi. Komisje rewizyjne stanowią p.p.: Kordas, Tadeusiewicz, Leśniewicz, Hauptman i Kłos (Pomorze).

Zebraniu, które trwało około 9 godzin, przewodniczył dr. Hornung z Krakowa.

Walne obrady lekkoatletów Warszawy

Tegoroczne zebranie WOZLA zgodnie z kilkuletnią tradycją miało specyficzny charakter anemicznych ataków przedstawicieli klubów, które następnie zamieniły się na generalną ofenzywę zarządu na swoich apatycznych i pozbawionych inicjatywy podwładnych. Licznie zgromadzeni przedstawiciele szybko się z tą krytyką pogodzili, udzielając jednogłośnie absolutorjum.

Nowy zarząd, wobec cofnięcia swych kandydatur przez byłych wiceprezesów Cz. Forysia i W. Trojanowskiego, zmienił swe oblicze dość zasadniczo. Na stanowisko prezesa powrócił po rocznej nieobecności naczelnik Foryś. Wiceprezesami zostali pp.: Chlebowski, Dąbrowski i por. Kozłowski, a członkami zarządu — dr. Filipek, Łopatto, Burzyński, Zakrzewski, Goldman, Mulak, Askanas i Żuber.

Delegaci na walne zebranie PZLA — nacz. Foryś, W. Trojanowski i Guhl, otrzymali od zebrania szereg dyrektyw. Uchwalone zostało poparcie dla nowych projektów PUWF-u z tem jednak zastrzeżeniem, aby PZLA domagało się kategorycznie obsadzenia stanowiska kapitana sportowego (czy też „łącznika", bo sprawa ta definitywnie określona nie została) przez człowieka reprezentującego dużą wiedzę fachową i posiadającego całkowite zaufanie związku. Na uwagę zasługuje również projekt ofiarowania do dyspozycji ćwiczącej młodzieży szkolnej wszelkie pomocy technicznej, jaką tylko Związek posiada, jak trenerzy, boisko, a nawet sprzęt ćwiczebny.

Sprawa niezbyt udanego regulaminu mistrzostw drużynowych odesłana została do komisji, celem przeprowadzenia dość daleko idących zmian.

Mecz zapaśniczy kl. A o mistrzostwo drużynowe Warszawy YMCA — Skra zakończył się minimalnem zwycięstwem atletów Ymca w stosunku 13:12 Zawody były ciekawe i stały na dość wysokim poziomie. Waga kogucia: Zawiski (S) zwycięża Winiarskiego (Y) na punkty; w. piórkowa: Rokita (Y) zwycięża Schlenkiera (S) na punkty; w. lekka: Pyć (Y) zwycięża na punkty Warchoła (S); w. półśrednia: Szajewski (Y) zwycięża na punkty Szewczyka (S.); w. średnia: Sak (Y) zdobywa dwa punkty w. o. wobec nie stawienia się Kowalskiego (S); w. półciężka: Syrecki (S) zwycięża na punkty Romanowskiego (S); w. ciężka: Zbrożek (S) w 4 min. położył na łopatki Skrockiego.

W meczu o mistrzostwo kl. B. Policyjny KS pokonał Świt 13:8.

Doroczne Walne Zgromadzenie Podokręgu Robotniczego WOZPN miało przebieg zupełnie spokojny i ograniczyło się jedynie do wyboru nowych władz: do zarządu weszli: prezes Duda (ZZK), członkowie: Jugieł -(Drukarz), Szczerba (niest.), Maciejewski (Skra), Szamborski (Drukarz), Porczek (Elektr.), Szyss (Czarni), Skarżyński (Sarm.), Kroll (Gwiazda).

Łódź

ŁÓDŹ, 16.12. Tel. wł. Doroczne walne zebranie członków okręgowego kolegjum sędziów odbyło się w sobotę wieczorem przy dużym udziale członków. Nowe władze OKS przedstawiają się jak następuje: prezes — p. Hanke. I wiceprezes—Krachulec, drugi— Marczewski, sekretarz — Jędraszczak, skarbnik — Winiarski, członkowie zarządu — Graiwoda i Andrzejak.

ŁÓDŹ, 16. 12. Tel. wł. Towarzyskie użynowe spotkanie pięściarskie WIMA i Siły zakończyło się wysokiem zwycięstwem zespołu fabrycznego w stosunku 13:3. Zawody miały przebieg ale interesujący mimo, że brali w nim udział zawodnicy o mało znanych nazwiskach.

ŁÓDZ, 16. 12. Tel. wł. Znany reprezentacyjny lekkoatleta polski, Kruk, bawił w sobotę wieczorem w Łodzi, wygłaszając w lokalu ŁKS pogawędkę na temat treningu i zaprawy lekkoatletycznej.

ŁÓDZ, 16. 12. Tel. wł. W dalszym ciągu zapaśniczych mistrzostw okręgu, IKP uzyskał z WIMA wynik remisowy 1:1. WIMA pokonała Sokół 19:2. Zapowiedziany trzeci mecz SKS — Kruschender nie odbył się. Drużyna Makabi wycofała się z mistrzostw. W spotkaniu towarzyskiem IKP pokonał Makabi 18:3.

ŁÓDŹ, 16. 12. W niedzielę zakończone zostały w Łodzi rozgrywki w koszykówce męskiej i żeńskiej o zimowe puhary PZGS. W obu konkurencjach pierwsze miejsce zajęły zespoły IKP, przyczem szczególnie męski zespół stale reprezentuje wysoki poziom. W finałowem spotkaniu IKP pokonało WKS w stosunku 46:42. W konkurencji żeńskiej na drugiem miejscu uplasował się zespół Makabi dzięki zwycięstwu nad Zjednoczonem w stosunku 20:7.

A jednak z tem jest bardzo źle!

Nad okólnikiem Wydziału Spraw Sędziowskich P. Z. B. należałoby przejść do porządku dziennego, gdyż nie jest to pierwszy objaw swoistego ustosunkowania się władz sportowych do prasy. Istota tego okólnika sięga jednak znacznie głębiej i nie pozwala snuć wesołych horoskopów na przyszłość, to też sprawie sędziów bokserskich musimy poświęcić kilka słów.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że w dziedzinie sędziowania bokserskiego jest bardzo źle i nie widać żadnych przebłysków poprawy We wszystkich bez wyjątku ośrodkach pięściarskich stwierdzamy zanik wiary w bezstronność rozstrzygnięć naszych arbitrów, którzy ukryci za tajemnicą swych orzeczeń, nie zachowują niejednokrotnie nawet pozorów bezstronności. Arbitrom, kryjącym się za „autorytet" sędziowski, autorytet, który już dawno stracili, wydaje się, że stoją ponad krytyką, odgradzając się murem chińskim od opinji publicznej. Teraz w dodatku mają na to placet swej najwyższej władzy, która wręcz zabrania im mówienia o tem, co się dzieje w wydziałach spraw sędziowskich.

Czy w ten sposób unikając kontroli publicznej, zamierza się przywrócić utracone zaufanie? Jeżeli tak, to stwierdzić musimy, że obrano fałszywą drogę.

Głośną na całą Polskę stała się sędziowska afera warszawska, którą zająć się będzie musiał niewątpliwie i P. Z. B., bowiem, naszem zdaniem zawieszenie przewodniczącego O. W. S. S., wybranego przez walne zebranie, nie ma uzasadnienia regulaminowego. O podobnej aferze donoszą ze Lwowa, psuje się coś również w Poznaniu. Fałszywe rozstrzygnięcie sędziowskie na meczu I. K. P. — Sokół w wadze półciężkiej wywołało taką burzę protestów, jakiej w Poznaniu bodaj nie słyszeliśmy. Nikt nie może twierdzić, że protestowali fanatycy klubowi, bowiem Sokół występując po raz pierwszy w poważnem spotkaniu bokserskiem, tych fanatyków jeszcze nie posiada. Jednego z sędziów, wychodzącego z meczu, znieważono słownie, a przed zniewagą fizyczną uchroniła go interwencja porządkowych.

Prasa miejscowa w ostrej formie napiętnowała te wybryki nieodpowiedzialnej gawiedzi, a dla przykładu, jak krzywdzącym może być samosąd, podała, że sędzia ów przyznał zwycięstwo zawodnikowi lepszemu, czyli Sokołowi. Powyższemi notatkami poczuli się dotknięci pozostali dwaj sędziowie, z których jeden domaga się wytoczenia śledztwa, skąd prasa dowiedziała się o sposobie ich sędziowania.

Czy nie lepiej było umotywować wobec władz sportowych swe sędziowanie, a nie oburzać się, że zdradzono tę „tajemnicę". Czy nie należy poprostu wprowadzić jawne sędziowanie, aby każdorazowo ustalić publicznie odpowiedzialność za orzeczenie?

Na szczęście, nie wszyscy sędziowie pojmują tak swoje obowiązki i mamy grono arbitrów stojących na wysokości zadania. Do nich też apelujemy, aby jaknajprędzej odgrodzili się od osobników, nie stojących moralnie tak wysoko, aby dzierżyć odpowiedzialną funkcję sędziego.

Jest jeszcze i druga strona niewłaściwego sędziowania, a mianowicie słabe przygotowanie sędziów ringowych. Arbiter w ringu, zwłaszcza przy spotkaniach młodzieży, winien być pomocnikiem instruktora boksu, tymczasem jest on w wielu wypadkach jego zaprzeczeniem. Cóż powie nauka czystej techniki i przestrogi przed nieczystą walką, jeżeli sędzia w ringu nie jest w zgodzie z techniką bokserską. Taki młody zawodnik po kilku walkach, poobijany przez nieczysto walczącego przeciwnika, na co sędzia nie reaguje, wraca do szatni i mówi swojemu nauczycielowi:

„Na drugi raz ja też będę walił, bo sędzia tego nie widzi". I rzeczywiście zaczyna lekceważyć technikę.

Zasadniczy błąd popełniają tutaj wydziały spraw sędziowskich, delegując na zawody młodzików mało rutynowanych sędziów, podczas gdy walki młodzieży winni prowadzić najlepsi arbitrzy.

Warszawa

Wczoraj na sali AZS w Domu Akademickim przy ulicy Grójeckiej rozpoczęły się mistrzostwa Warszawy w siatkówce (gry podwójne mieszane). Obrońcą tytułu mistrza jest para Brzustowska, Wirszyłło (AZS), która też jest jednym z faworytów rozgrywek. Wczorajsze spotkania stały na dość wysokim poziomie. Wyniki techniczne: Wiewiórska, Pudłowski (Polonia) — Krotkiewscy (Iskra) 2:0. Stankiewiczówna Kwast I (Polonia) — Stobiecka, Staniszewski (AZS) 2:0. Borowiczówna, Kozłowski (AZS) — Makulska, Koszarowski (YMCA) 2:0. Stankiewiczówna, Kwast I (Pol.) — Emmelówna, Menel (YMCA) 2:0. Brzustowska, Wirszyłło (AZS)—Stobiecka, Staniszewski (AZS) 2:0.

Wczoraj rozegrano na sali Ośrodka W. F. ostatnie dwa spotkania koszykówki męskiej z cyklu zimowych mistrzostw Warszawy o puhar PZGS-u. Oba mecze przyniosły zwycięstwa faworytom. Wobec tego mistrzem Warszawy została definitywnie Polonia, która nie przegrała żadnego spotkania, zdobywając we wszystkich grach imponujący stosunek punktów 218:138.

Wyniki techniczne: AZS po niecekawej grze pokonał wyraźnie zespół Legji 45:32 (25:6). Do przerwy silna przewaga akademików, po pauzie gra zupełnie wyrównana. Wyróżnili się z AZS Nowakowski i Wiśliński, w Legji — Orzelski. Sędz. pp. Poroszewski i Kosman.

W drugiem spotkaniu Polonia z trudem uporała się z zawsze groźną i niezbliczalną drużyną robotniczą, Skrą w stosunku 53:45 (20:24). Gra prowadzona była w szybkiem i ostrem tempie, przyczem w pierwszej połówce więcej z gry miała Skra, która też uzyskała prowadzenie. Po przerwie poloniści przeważają i zdobywają zasłużone zwycięstwo. W Polonii doskonale grał Kapałka i Ałaszewski, w Skrze — Stefański i Łukasik. Sędziowali pp. Kosman i M. Końskowolski.

Tabela końcowa przedstawia się następująco: 1) Polonia — mistrz Warszawy 8 pkt., 2) AZS — 6 pkt., 3) YMCA — 4 pkt., 4) Legia —2 pkt., 5) Skra — 0 pkt.

Poznań też zasłużył sobie
na budowę pływalni zimowej

Wiadomość o otwarciu nowej pływalni we Lwowie wywołała w obozie pływaków poznańskich zmienne uczucia. Obok radości, że w Polsce zbudowana została nowa pływalnia, zapanowało jednak również rozgoryczenie: wszystkie ośrodki mają pływalnie, najsilniejszy z nich — Poznań — jest pokrzywdzony.

Poznań dotychczas nie wydał ani Bocheńskiego ani Karliczka, głównie spowodu braku pływalni zimowej. Ale wyniki osiągane przez zawodników poznańskich a szczególnie przez żabkarzy wskazują najlepiej na duże możliwości oraz doskonały materjał.

Pozatem Poznań jest okręgiem uznanym przez P. Z. P. za najlepiej postawiony organizacyjnie, posiada największą liczbę czynnych zawodników i narybku. Wszystkie istniejące na terenie okręgu kluby wykazują dużą żywotność. Poznań jako pierwsze miasto w Polsce zorganizowało w 1931 roku i od tego czasu corocznie organizuje kursy pływania dla szkół powszechnych i wydziałowych, na których szkoli się po kilka tysięcy młodzieży. Jako pierwszy również zorganizował wielki tydzień propagandy pływania, w którego ramach odbyły się zawody międzyszkolne szkół powszechnych i wydziałowych oraz średnich, zawody międzypułkowe i dla P. W.

Okręg poznański nie może się doczekać pływalni. Projektów było już niezliczona ilość. Pierwsze datują się z czasów przedwojennych. Wtedy też znaleźli się ofiarodawcy, którzy ufundowali grunt pod budowę pływalni. Po wojnie brano pod uwagę kilka objektów, które zamierzano przerobić na krytą pływalnię. Ostatnio nawet uchwalono przebudowę browaru na pływalnię, lecz wobec wysokich kosztów plan ten nie został zatwierdzony przez władze.

Obecnie znowu sprawa budowy odżyła, nawet mówi się o niej bardzo dużo. Koła pływackie jednak pomne rozlicznych projektów z lat ubiegłych nie dowierzają już tym wieściom.

Przedewszystkiem nasuwają się wątpliwości, czy miasto samo będzie się mogło zdobyć na wydatek kilkuset tysięcy złotych. Będzie więc potrzebna pomoc Państwowego Urzędu WF i PW, który, miejmy nadzieję, uzna palącą konieczność zbudowania za wszelką cenę pływalni w Poznaniu.

Podobno w najbliższych dniach wyjechać ma w tej sprawie do PUWF i P. W. delegacja miasta, prawdopodobnie z tymczasowym prezydentem płk. Więckowskim na czele.

Życzymy jej pełnego powodzenia.

St. Śl.

Ze świata w paru wierszach

Kadla, najpopularniejszy kiedyś futbolista czeski, został dnia 14 bm. doktorem nauk przyrodniczych. Przy tej sposobności prasa wspomina zasługi tego wieloletniego internacjonała, z którego grą na środku pomocy związane są najświetniejsze lata czeskosłowackiego futbolu.

Kadla zaczął swą karjerę piłkarską jeszcze przed wojną w Meteorze, potem w CFCE, a od r. 1914 grał w Sparcie i dopiero niedawno temu wstąpił do Židenic. Teraz gra już bardzo rzadko.

Kadla był również kiedyś znakomitym hokeistą i grał w drużynie, która pięć razy zdobyła mistrzostwo Europy.

Pomimo całkowitego poświęcenia się sportowi, pomimo pracy w biurze, znalazł Kadla jeszcze tyle czasu, by ukończyć studja. Ma on obecnie 30 lat i zamierza dalej pracować dla sportu.

Lista najlepszych tenisistów jugosłowiańskich stawia na pierwszem miejscu Punceca, 2) Pallada, 3) Kukuljevic, 4) Schaffer, 5) Konjovic. W Hiszpanji najlepszym tenisistą jest Maier, 2) Sindreu, 3) Suque.

Jaks pobił Nekolnyego na punkty i ostatecznie zdetronizował najsłynniejszego ongiś boksera zawodowego Czechosłowacji.

W mistrzostwie hokejowem Austrji prowadzi zdecydowanie Wiener EV, który ostatnio pokonał EKE Engelman w stosunku 1:0. Jedyną bramkę zdobył Kirschberger w trzeciej tercji. Gra bardzo brutalna.

Górny przegrał mecz z Neizgerem w Monachjum w piątej rundzie przez poddanie się spowodu kontuzji.

Irlandja pokonała Włochy w meczu bokserskim w stosunku 8:6: Matta (I) wygrał z Staffordem, Sergo (W) z Hughesem, Kelly (I) z Ferrarim, Byrne (I) z Celegato, Magill (I) z Gilbertim i Centobelli (W) z Marshallem.

Roth pokonał pewnie Tino Rolando na punkty.

Mistrzowie świata Winnipeg Monarchs rozegrali dwa mecze w Anglji bijąc Richmond Hawks w stosunku 6:2. Bramki strzelili: Yellowless (3), Creighton i Lemay, oraz dla Anglików też Kanadyjczyk Beaton. Streatham przegrał z Kanadyjczykami 0:1. Bramkę strzelił Lemay.

Udostępnić rower każdemu
Oto pierwszy postulat pracy nowego Zarządu P. Z. T. K.

Udostępnienie taniego, dobrego i łatwego do nabycia roweru — oto punkt, który powinien być naczelnem przykazaniem działalności zarówno P. Z. Tow. Kolarskich, jak i wszystkich związków okręgowych.

Niestety dotychczas wszelkie usiłowania w tym kierunku kończyły się niemal wyłącznie na pięknych projektach i oświadczeniach. Rzeczywistość wygląda już dużo smutniej: rower można dziś w Polsce nabyć jedynie w miastach wojewódzkich i tylko w Wielkopolsce — również w pomniejszych ośrodkach miejskich.

To też najwyższy czas, aby P. Z. T. K. idąc z propagandą kolarstwa wszerz zrealizował przedewszystkiem ten wieczny problemat udostępnienia taniego, dobrego i łatwego do nabycia roweru nawet najbardziej odległej prowincji.

Zrealizowanie tego zagadnienia wymagać będzie niewątpliwie dużego nakładu pracy. Ale przecież można niem zainteresować w sposób realny i Państwo i wytwórnie rowerów. W rozmowach z władzami P.Z.T.K. będzie miał tak poważny argument jak obrona kraju (rower jest zwłaszcza w stosunkach polskich doskonałym środkiem łączności), a fabrykanta pociągnie choćby tylko czysty interes — perspektywa zwiększenia produkcji i zbytu.

O korzyściach sportowych takiego posunięcia nie trzeba chyba nikogo przekonywać: mistrzowie stanowią zawsze tylko pewien procent uprawiających dany sport — im więcej ćwiczących, tem więcej mistrzów.

A mistrzów tych kolarstwu polskiemu potrzeba jednak gwałtownie: w chwili obecnej nasze tory właściwie zamarły kompletnie, a poziom szosowców, jak widzieliśmy to choćby po wyścigu Berlin — Warszawa, też nie wytrzymuje porównania z zagranicą.

Najwyższy więc czas rozpylić rower po całej Rzplitej, a potem starać się ująć jeżdżących w kadry zawodnicze, urządzać pierwsze kroki, zawody „szukamy olimpijczyków" i t. d.

Tylko trzeba się wziąć do pracy na serjo, bez czczego gadania i odkładania tego palącego zagadnienia na później.

Kłopoty olimpijskie narciarzy

Rozmowa z p. St. Fächerem, kapitanem sportowym P. Z. N.

Ośrodek treningowy narciarzy w Zakopanem ukończył pierwszy etap swej pracy. — Zawodnicy czekają na śnieg i trenerów.

Co myślą o przygotowaniach władze naszych narciarzy. Na pytanie to znajdujemy odpowiedź z ust red. St. Faechera, kapitana związkowego.

W wyczerpującej rozmowie poruszamy wszystkie najaktualniejsze problemy narciarstwa.

— Przygotowania do Olimpjady — słyszymy na wstępie — skupiają obecnie niemal wszystkie nasze siły. Nie będę powtarzał znanych dobrze argumentów o doniosłości naszego startu w Garmisch-Partenkirchen. To też choć rozpoczynamy naszą pracę o pół roku wcześniej, w opinji sportowej niema dla niej jeszcze należytego oddźwięku, a w efekcie — nie mamy najważniejszej rzeczy — pieniędzy.

Ogólna sytuacja zbiegła się ze zmniejszeniem wpływów w Polskim Związku Narciarskim, tak, że dziś na przygotowania przedolimpijskie mamy do dyspozycji bardzo niewielkie kwoty

— A czy zrobiono już coś w tym kierunku?

— Oczywiście, nie zakładamy rąk i robimy co możemy. Po ukończeniu suchej zaprawy przystępujemy do treningu na śniegu — przyjmując naturalnie, że on nie zawiedzie. No i myślimy o trenerze. Coprawda są u nas pewne koła zbliżone do ośrodków zawodniczych, które uważają, że jest to wydatek niecelowy, że z trenera mało kto korzysta, że wreszcie własnemi siłami możemy doskonale zorganizować trening i to na wysokim poziomie technicznym. Tym uwagom nie sposób odmówić dużo słuszności. Pomimo to jednak nie rezygnowaliśmy nigdy z trenera zagranicznego i teraz tego nie uczynimy, choć sfinansowanie tej sprawy nie jest łatwe.

— Czy może nam pan powiedzieć, kto nim będzie?

— Pod tym względem mamy ograniczony wybór. Sprowadzamy trenera na zasadach amatorskich, nie tak jak robią to inne kraje, angażujące cudzoziemskich narciarzy do jakiejś pracy, np. w fabryce nart, sklepie itp.. Tam współdziała inicjatywa prywatna, której u nas jeszcze niema. Jesteśmy zdani jedynie na bezpośrednie rokowania ze związkami zagranicznemi, głównie skandynawskiemi. Muszę tutaj znowu podkreślić, iż mówiono czasem, w kołach zbliżonych do zawodników, że sprowadzony przez nas trener skandynawski, nie stał na wysokości zadania. Jest to jednak niesłuszne. Niech pan weźmie dla przykładu takiego Elwruma. Gdy bawił u nas i był w doskonałej formie, mówiono o nim, że jest siłą przeciętna. Dziś zazdroszczą się go Czechom, jako jednego z najlepszych fachowców. Obecnie czekamy na odpowiedź z Północy. Nie jest wykluczone, iż przyjedzie do nas Alf Andersen.

Ujemną stroną naszych przygotowań jest szczupła ilość grupy olimpijskiej, daleko skromniejsza, niż w latach poprzednich. Składa się na to kilka przyczyn.

— Można wiedzieć jakie?

— Przedewszystkiem brak środków finansowych. Po drugie musimy sobie powiedzieć całkiem wyraźnie, czego spodziewamy się po najbliższej Olimpjadzie. Mojem zdaniem cały nacisk położony być musi na wyzyskanie naszej konjunktury w biegu złożonym, gdzie możemy się spodziewać niejednego sukcesu.

Nasi „spece" od 18-ki, czy długich dystansów są oczywiście także brani pod uwagę, gdyż nie możemy tej dziedziny zaniedbywać. Rola ich jest jednak bardziej ograniczona od roli „kombinatorów" i specjalistów - skoczków. Pozatem stoimy przed doniosłym problemem naszego startu w biegach zjazdowych i slalomach. Warunki naszej pracy na tem polu są szczególnie ciężkie, gdyż zima przychodzi do nas późno, jest naogół kapryśna, nie mamy urządzeń technicznych w postaci udogodnień komunikacyjnych, a pozatem trening zjazdowy jest bardzo kosztowny.

— Zaniechamy więc może wysiłku w tym kierunku?

— Ależ nigdy! Przewidujemy i tutaj sprowadzenie dobrego zjazdowca i urządzimy obóz zjazdowy, starając się przedewszystkiem o „opracowanie" tych zawodników, którzy chcą się poświęcić wyłącznie biegom zjazdowym. Dostosowaliśmy też do tego nasz program tegoroczny.

Duża ilość biegów zjazdowych świadczy o zwrocie, jaki się u nas dokonuje. Że sprawa ta nie mogliśmy już dłużej czekać, nie narażając się na poważne straty prestiżowe na forum międzynarodowem.

To też mamy już na warsztacie specjalną formę konkurencji, która przyczyni się bardzo silnie do rozwoju biegów zjazdowych i do podniesienia techniki jazdy. Zorganizowanie tej sprawy jest jednak bardzo trudne. Tak więc nadchodzący sezon poświęcimy na eksperymenty, a w przyszłym sezonie stworzymy powszechną konkurencję zjazdową.

Rozpoczyna się pogawędka o minionych wyprawach, o wnioskach jakie z nich należy wyciągnąć, o porażkach „odwilżowych".

W Harrachowie, w r. 1932 Marusarz był coś setny, a potem w Banskiej Bystricy Bronisław Czech pobił wszystkich Czechów.

Jakie stąd wnioski? Zawodnicy nasi na terenie normalnym biją innych swą techniką i stylem. Gdy przychodzi odwilż, kiedy decyduje siła fizyczna, zawodnik nasz nie może nic zrobić.

To też w Ośrodku dzięki odżywianiu i gimnastyce staraliśmy się przedewszystkiem wzmocnić naszych zawodników.

Najsilniejszym naszym atutem będzie kombinacja. Możemy tu coś zrobić, nawet na „rynkach skandynawskich". Miejsce w pierwszej dziesiątce jest dla nas rzeczą osiągalną. Nie wolno nam jednak zapominać, że wypadki toczą się w szybkiem tempie.— Nie wolno nam niedoceniać Niemców, od których w Sollefteå byliśmy lepsi, a którzy pracują teraz gorączkowo i mają wielkie środki. Będą się nadto u siebie w domu, a to znaczy bardzo dużo.

I my zrobimy co możemy. W roku przedolimpijskim wytężymy wszystkie siły, zlikwidujemy pewne akcje i fundusze z tych odcinków przerzucimy na przygotowanie reprezentacji.



ODPOCZYNEK W GÓRACH

po „suchym" treningu. Na lewo Kolesar, na prawo Legierski.



PIERWSZE MUZEUM NARCIARSKIE

powstało naturalnie w Norwegji na malowniczym stoku górskim. Jest ono oczywiście największe na świecie.



WEMBLEY CANADIANS z LONDYNU

mimo brutalnej gry zostali pokonani przez L. T. C. Praha 2:0 w Pradze.



STANISŁAW FAECHER



PLAKIETA,

z której sprzedaży płynie dochód na przygotowanie XI-ych Igrzysk Olimpijskich w Berlinie.

Po 6-ciu latach, znowu w Lidze

Śląsk (Świętochłowice) bije Naprzód 2:1 i zyskuje promocję do extra-klasy

CHORZÓW, 16.12. — Tel. wł. — **T. S. Naprzód (Lipiny) — K. S. Śląsk (Świętochłowice) 1:2 (0:2).**

Zagadka, kto z trzech finalistów wejdzie do naszej ekstraklasy została dziś na boisku K. S. Naprzód w Lipinach rozwiązana. Mimo wygranej, goście nie zareprezentowali się tak, jak to na 100 proc. faworyta przystało, lipiniacy mieli bowiem dużo więcej z gry.

Należałoby się wobec tego zapytać, czy K. S. Śląsk wygrał zasłużenie. Odpowiedź jest krótka i nie może ulegać dyskusji: zupełnie zasłużenie, chociaż z różnicą tylko jednej bramki, wykazując w piątem w ostatnich trzech miesiącach spotkaniu z Naprzodem swą wyższość.

Świeżo upieczony benjaminek i eksligowy zespół w jednej postaci wygrał zawody dzięki przytomnej grze jego ataku i bramkarza, którego kibice Świętochłowiccy po skończonym meczu wynieśli na rękach z pola walki.

Po rozpoczęciu gry do 7 minuty panuje niepodzielnie Naprzód, jednak niespodziewany wypad Śląska kończy się efektownem podaniem Olbrycha, skierowanem do Więcka, który z odległości 8—10 m. posyła piłkę pod poprzeczkę. Po tym sukcesie Śląsk rozgrzewa się powoli, a Naprzód bynajmniej nie peszy się utratą bramki, demonstrując grę o rzadko widzianym poziomie technicznym i taktycznym. W 19 min. w zamieszaniu podbramkowem Bryła II chce piłkę „główkować", robi to jednak dość niezręcznie, gdyż nieposłuszna piłka ląduje na zasłoniętej ręką twarzy: jedenastkę egzekwuje sam kapitan Naprzodu, Michalski bierze rozpęd od przeciwnej bramki i... aut.

Po zmarnowaniu przez gospodarzy jeszcze kilku dogodnych pozycyj, w drużynie tej zaczynają grać nerwy. Przeciwnie, Śląsk gra zupełnie spokojnie. Rezultat do pauzy pada na minutę przed gwizdkiem: Olbrych przerywa się i strzela ostro. Wysocki pięknie paruje, nie może się już jednak obronić riposty Goda. 2:0.

Po zmianie Naprzód stawia wszystko na jedną kartę, przestawiając drużynę i idąc z animuszem do walki, zdobywa dzięki niepotrzebnie defenzywnie grającej pomocy Śląska przez Pieca I pierwszą dla swych barw i ostatnią bramkę dnia.

Obecnie zespół Śląska rzuca się ponownie do ofenzywy, zaczyna jednak górować dopiero z chwilą wypompowania się pomocy gospodarzy i po kilku gorących zmiennych sytuacjach podbramkowych. Im bliżej końca, tem przewaga Śląska staje się znaczniejsza, a gospodarzom nie pomaga nawet ostatnia deska ratunku: Michalski w ataku.

Przechodząc do oceny obu drużyn, lepiej kondycyjnie i technicznie zareprezentował się Naprzód, zwłaszcza dobrze grał jego atak w polu, zawodził jednak strzałowo pod bramką. Słabo z tej piątki wypadli środek, Stanowski, oraz lewoskrzydłowy Kandela, zastępujący zdyskalifikowanego Bochnię. Pomoc trzymała się dzielnie, ale upadła pod koniec meczu na duchu. Obrona przereklamowana, Wysocki w bramce pewny.

I u Śląska na pierwszy plan wybił się atak, a zwłaszcza jego prawa strona oraz środek. Dobra pomoc miała najlepszego gracza w Hanusiku, obrona nie miała ze zdezorjentowanym atakiem Naprzodu dużo do roboty. Mrozek bronił nieliczne zresztą strzały w pięknym stylu.

Przed doskonałym sędzią p. Schneidrem z Krakowa drużyny wystąpiły w składach:

Śląsk: Mrozek, Bryła II, Seifert; Walusz, Hanusik, Juretko, Więcek, Gieroń, God, Bryła I i Olbrych.

Naprzód: Wysocki; Michalski, Kalus; Klossek, Piec II, Mozgalik; Stefan, Piec I, Stanowski, Teuber, Kandela.



THEUER i CHACHLEWSKA,

nowa kombinacja figurowa W. T. Ł., podczas treningu wykazuje już teraz doskonałe zgranie.



MISTRZ BIEGU i TAŃCA

Nasz dobry znajomy Stanisław Petkiewicz nie zmienił się jak widzimy wcale, chociaż ma za sobą dwa lata ciężkiej walki o byt



UCZESTNICY WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEGO ZW. TENISOWEGO

Siedzą: radca Olchowicz, inż. Miller, prok. Kulej, mjr. Baszniak i kpt. Kasztelewicz. W tyle (drugi od lewej) płk. Künstler.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI